Nr. 5. — **Rocznik XXIV.**

Niedziela, 6 stycznia 1895.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr 16

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowrze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

W Bułgaryi dziwne dzieją się rzeczy. O ile z jednéj strony objawia się wśród obecnych polityków rządzących chęć prześladowania tak zasłużonych mężów około rozwoju kraju, jak Stambułow, o tyle z drugiéj strony panuje wielka względność dla wichrzycieli politycznych, którzy niedawno jeszcze wrogo występowali przeciw księciu Ferdynandowi. Skutkiem takich prądów mógł znany rusofil Cankow powrócić wczoraj do Zofii i odbierać hołdy tłumu. Wszystko się widocznie rozprzęga powoli. W sobraniu zofijskiem przyszło już do tak burzliwych scen, jakich Bułgarya nie pamięta. W nocy dnia 28 grudnia liberalny deputowany Dossow wystąpił hałaśliwie przeciw tak zwanemu „funduszowi zbójeckiemu“, który tak samo, jak za czasów Stambułowa, służyć ma szpiegom, utrzymywanym w kraju przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Gdy na zarzut ten odpowiedział prezes ministrów: „Pan kłamiesz!“ — rozpoczął się dziki wrzask. Wszyscy krzyczeli i gestykulowali, zwłaszcza Dossow, któremu marszałek odebrał głos. Opozycya opuściła swoje miejsce i otoczyła mównicę, podczas gdy kwestorzy i słudzy sobrania starali się utrzymać porządek. Ponieważ hałas trwał daléj, marszałek zarządził wykluczenie Dossowa z posiedzenia. Gdy jednak służba sobrania zabrać się chciała do wydalenia Dossowa z sali posiedzeń, powstała formalna bójka na pięście, podczas któréj błyszczały nawet w rękach niektórych deputowanych rewolwery, tak iż zdawało się, że przyjdzie do krwi rozlewu. Gdy ponownie posiedzenie otwarto, opozycya oświadczyła, że została pogwałconą i wśród ogólnego hałasu opuściła salę. O burzliwości tego posiedzenia nie wspomniał oficyalny telegram, jaki przed kilku dniami odebraliśmy, ani słówkiem. Widocznie wstydzono się téj bójki przedstawicieli narodu, których zalety charakteru tak wysoko podnosiła mowa tronowa.

Wedle prywatnéj depeszy biura Wolffa z *Pesztu*, hrabia Khuen-Hedervary ma się podjąć misyi utworzenia nowego gabinetu węgierskiego i zapewnić sobie poparcie stronnictwa liberalnego, przyjmując tegoż program. Fuzya z stronnictwem narodowem nie przyjdzie do skutku.

„Times“ donosi z *Buenos Ayres*, że w senacie wniósł Garcia rezolucyą oświadczającą, iż Luis Saenz Pena nie jest zdolny piastować godności prezydenta republiki argentyńskiéj. Gdy pomimo dwukrotnego głosowania okazała się równa liczba głosów za rezolucyą i przeciw niéj, marszałek senatu oddał głos rozstrzygający przeciw niéj. Senator Garcia zamierza w przyszłych dniach ponowić swoją napaść na prezydenta.

Wedle tego samego dziennika kongres argentyński uchwali na tajnem posiedzeniu dwa miliony dolarów na cele wojskowe, z których 300,000 zostanie poświęcone na broń, a resztą będzie rząd rozporządzał, aby mieć środki materyalne pod ręką w razie ewentualnego zatargu granicznego z Chili.

Prawica belgijskiéj *Izby reprezentantów* obradowała wczoraj nad kwestyą aneksyi państwa Kongo przez Belgią, czyli nad przyłączeniem do Belgii państwa Kongo, które jest dotychczas prywatną własnością króla belgijskiego. Prezes ministrów wywodził że trudności, jakie dotychczas aneksya miała, nie istnieją już i że mocarstwa zagraniczne nic nie będą miały przeciw temu. Izba zajmie się tą sprawą w lutym.

Z Carogrodu donoszą, że rząd turecki potwierdził wybór Mateusza Ismirliana na Patryarchę Kościoła gregoryańskie. Wikaryusz patryarchatu doniósł o wyborze katolikosowi w Eazmiadzinie i Patryarsze Aghtamarowi w Jerozolimie. W poniedziałek uda się nowowybrany Patryarcha ze Scutari do katedry w Kumpakaż i tam złoży przysięgę.

Wczoraj w południe przeciągli przez ulicę *Pesztu* czeladnicy stolarscy i inni robotnicy bez pracy, wznosząc okrzyki na cześć socyalnéj demokracyi i śpiewając marsyliankę. Policya rozpędziła demonstrantów bez żadnego wypadku. — *Ojciec św.* odpowiedział na telegram księcia Czarnogóry, donoszący o pierwszem celebrowaniu rzymsko-katolickiéj liturgii w języku słowiańskim, dziękując mu za opiekę nad katolickim Kościołem.

---

* ***Delikatne uczucie,*** którego brak nam zarzuca we walce ze Związkiem ku popieraniu niemczyzny „Posener Tageblatt“, w szczególniejszy sposób się objawia u niego. Zamiast nas zwalczać osobiście, pomaga sobie denuncyacyą podwójną: grozi nam „Wyspą tumską“ z jednej strony, a z drugiéj z właściwym sobie taktem i rycerskością szczególniejszą „Wyspę tumską“ chce robić odpowiedzialną za nasze artykuły. Przyznajemy się, że wśród walki, jaką przeciwko nam rozpoczęto, i z naszéj strony pada niejedno wyrażenie i cięcie, którego po wydrukowaniu żałujemy, ale czemże to jest w porównaniu z tego rodzaju denuncyacyami?! Czyśmy wołali kiedy na Radę nadzorczą „Posener Tageblattu“, gdy tak zaciętą przeciwko nam prowadzi walkę, czy wytykaliśmy osoby, o których związkach z „Tageblattem“ jest głośno? Niech „Tageblatt“ będzie spokojny — my nie pójdziemy w jego śladv.

Co zaś do twierdzenia „Tageblattu“, iż nasze pismo jest organem „Wyspy tumskiéj“ — to już mieliśmy sposobność oświadczenia tego przed rokiem, że wdzięczni bylibyśmy za każdą wskazówkę ztamtąd pochodzącą, bo byłaby ona niewątpliwie i rozumną i dobrą, — ale ponieważ to rzeczą niemożliwą, więc cieszymy się, że przynajmniéj poznawszy zarysy politycznéj myśli w kierunku utrzymania naszego życia religijnego i narodowego, obok wierności dla Tronu a zgody z naszymi niemieckimi współobywatelami stara my się podług nich postępować.

Jeżeli w tym kierunku błądzimy, albo niewłaściwe ku temu w danéj chwili obieramy drogi, naszą to sprawą i odpowiedzialność całą za to my wyłącznie ponosimy. A cóż dopiéro w konkretnych przypadkach, we formie lub sposobie pisania!

Dzięki Bogu pismo nasze dziś stoi *zupełnie niezależnie pod względem materyalnym i na własnych nogach*, pod kierunkiem mężów Rady nadzorczéj, którzy nam nie odmawiają swojéj rady, a gdzie potrzeba i uwag. Konstatujemy to i po uczciwości dziennikarskiéj „Tagebl.“ oczekujemy, że odtąd z nami a nie z „Wyspą tumską“ walczyć będzie, któréj organem się nazwać i być zaszczytu nie mamy. Cel téj napaści niby na nas, a w gruncie zamaskowany na inną instancyą, jest przezroczysty. Chodzi o zaostrzenie walki narodowościowéj przez podniecenie i podburzenie namiętności przeciw „Wyspie tumskiéj“.

Czy to także droga do porozumienia się obojéj narodowości w Księstwie?

Jeżeliśmy napisali, że do Związku należą ludzie bez honoru, za czem nadaremnie szukaliśmy w naszem piśmie, tedy oświadczamy jako uczciwi ludzie, że jeźli tak było, to musi to być także wzięte na karb naszego rozdrażnienia i uniesienia wobec tak lekkomyślnie wszczętéj walki w chwili, kiedy tak bardzo potrzeba zgody wśród wszystkich społecznych i ekonomicznych trudności w naszéj dzielnicy.

Jeżeli nam „Pos. Tagebl.“ wskaże to miejsce, cofniemy je bez restrykcyi.

---

* ***Dnia*** 10 stycznia r. b. odbędzie się w Sremie o godzinie 10 sejmik powiatowy. Celem poprzedniego porozumienia się co do spraw ogół obchodzących pozwalam sobie niniejszem zaprosić wszystkich członków na wspólną naradę do hotelu p. Kadzidłowskiego w dzień sejmiku na godz. 9 rano.

Z wysokim szacunkiem
Z Skrzydlewski.

---

* ***„Kuryer warszawski“*** zamieszcza następujący telegram:

Berlin, 2 stycznia. J E. jenerał-gubernator warszawski, hr. Szuwałow, zawezwał bawiącego tu chwilowo rzeczywistego radzcę stanu, członka komitetu naukowego w ministeryum finansów, Jana Blocha z Warszawy, celem zasięgnięcia rozmaitych informacyi. Rozmowa odbyła się dzisiaj i trwała kilka godzin. Bloch powraca dzisiaj do Warszawy.

(Wedle doniesienia „Czasu“, pojechał p. Bloch z Berlina wprost do Nizzy. Przyp. Red. Kur. Pozn.)

---

* ***Bióro*** telegraficzne Wolffa podaje wiadomość o ogłoszonym przez Gońca urzędowego reskrypcie carskim z dnia 3 b. m. wystósowanym do jenerała Hurki, w którym w bardzo łaskawych wyrazach wspomniano o czynności Hurki jako jenerał-gubernatora Warszawskiego. Reskrypt ubolewa nad ustąpieniem Hurki z powodu jego nadwątlonego zdrowia i wyraża nadzieję, że tenże po powrocie do zdrowia poświęci się znowu służbie Ojczyzny.

---

* ***Bióro*** telegraficzne Hirscha podaje z wiarogodnego źródła wiadomość, że car wyznaczył hr. Szuwałowowi na przyszłą rezydencyą w Warszawie zamek Belwederski, natomiast zamieszkiwany dotychczas przez gubernatorów warszawskich zamek królewski zachował dla siebie, ponieważ zamierza częściéj przebywać wraz z całym dworem w Warszawie.

ODEZWA.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie wraz z delegatami okręgu wyborczego mogilnicko - wągrowiecko - żnińskiego na dzisiejszem wspólnem posiedzeniu wybrał na kandydata na posła do sejmu pruskiego z pomienionego okręgu wyborczego

p. **Karola Szczanieckiego**
z Poznania.

Na niego więc wszyscy wyborcy w dniu 10 b. m. w Żninie obowiązani są głosować.

Poznań, 4 stycznia 1895.

Komitet prowincyonalny wyborczy na W. Księstwo Poznańskie.

Stefan hr. Żółtowski, prezes. Fr. Dobrowolski, sekretarz.
Stefan Cegielski, skarbnik.
X. B. Antoniewicz. Julian Brzeski.
Ild. Chełkowski. Stefan hr. Kwilecki.

Hierarchia katolicka w r. 1894.

(Ciąg dalszy.)

Archidyecezya gnieźnieńska.

Biskup Suffragan gnieźnieński *Xiądz Antoni Andrzejewicz*, tytularny Biskup filomelski, urodzony 21 maja 1837 roku, wyświęcony 8 lipca 1860, prekonizowany 23 czerwca 1890 roku, konsekrowany 3 sierpnia 1890 roku.

Metropolitalna Kapituła gnieźnieńska:

Proboszcz: X. Prałat lufułat Kaźmierz Dorszewski, ur. 1826, wyświęcony 1850, instalowany 1893 roku.

Kanonicy: X. Karol Kraus, Protonotaryusz, ur. 1820, wyśw. 1846, inst. 1867 roku.

X. Biskup Andrzejewicz.

X. kanonik Kwiatkowski ur. 1835, wyśw. 1859, inst. 1886 roku.

X. kanonik Spors ur. 1839, wyśw. 1864, inst. 1888 roku.

X. kanonik Simon ur. 1827, wyśw. 1854, inst. 1892 roku.

X. kanonik Dziedziński ur. 1839, wyśw. 1863, 1893 roku.

Sekretarz Kapituły i archiwaryusz X. Franc. Raatz, penitencyarz.

Duchowieństwo katedralne

Penitencyarze: 1) X. Raatz, ur. 1845, wyśw. 1869, instyt. 1893 roku. 2) X. Andrzej Ussorowski ur. 1837, wyśw. 1860, instyt. 1894 roku.

Wikaryusze: X. Ryszard Markwart, wicekustosz, X. Karol Kiełczewski.

Kanonicy kollegiaty św. Jerzego: 1) X. Franc. Raatz, 2) X. Karol Pasikowski, dyrektor kancelaryi i kasyer konsystorski, 3) X. dr. Ignacy Goczkowski, regens seminaryum, 4) X. A. Ussorowski.

Konsystorz jeneralny gnieźnieński.

X. kanonik Simon, Officyał, X. kanonik Kwiatkowski, X kanonik Spors, X. kanonik Dziedziński, syndyk Klepaczewski, X. proboszcz Stefański, X. proboszcz Opieliński, X. proboszcz Sołtysiński, fiskał, X. Pasikowski, dyrektor kancelaryi; X. Franciszek Raatz, p. Józef Stryjakowski, registrator; Onufry Berger, kalkulator; Jan Likowski, kancelista, i asesor registrat., Maciéj Budziński, kancelista II, Marcin Garniec, kursor.

Sędziowie prosynodalni: X. Biskup Andrzejewicz, X. Officyał Simon, X. kanonik Kraus, X. kanonik Kwiatkowski, X. kanonik Dydyński, X. dziekan Samberger, X. prałat Poniński, X. kanonik Kegel, X. dziekan Wartenberg, X. dziekan Bukowiecki.

Egzaminatorowie prosynodalni:

X. Biskup Andrzejewicz, X officyał Simon, X. kan. Krępieć, X. kan. Koszutski, X. kan. Dydyński, X. kan. Kegel, X. dr. Wartenberg, X. dziek. Nożewnik, X. prof dr. Goczkowski, regens seminaryum, X. prof. dr. Opieliński.

Cenzorowie ksiąg:

X. Biskup Andrzejewicz, X. kan. Kegel, X. dr. Wartenberg, X. prob. Stagraczyński.

Seminaryum:

Profesorowie: X. dr. Ignacy Goczkowski, regens i prokurator. X. Bol. Zychliński, subregens, X. dr. Opieliński prof.

Alumni: Kurs I 14 dyakonów, 1 subdyakon, w kursie II 4 dyakonów, 4 subdyakonów i 9 kleryków niższych święceń.

Razem alumnów 32.

Co przyniósł rok 1894?

(Dokończenie.)

LIPIEC.

Francya. Święto republikańskie odbyło się cicho, bez zwykłych festynów, na znak żałoby po śmierci Carnota.

Dziennikarz Lafargue został szefem gabinetu osobistego Periera.

Prezydent Kazimierz Perier ułaskawił 314 robotników uwięzionych.

Anglia. 85-letni Gladstone usunął się stanowczo od życia publicznego.

Niemcy. Cesarz polecił uwolnić uwięzionych za szpiegostwo oficerów francuzkich w Kłodzku, przyczem publiczność urządziła radosną manifestacyą.

Kotze uwolniony został z więzienia.

Marynarka niemiecka zajęła zatokę Pionga w Afryce, należącą do Portugalczyków, ztąd wyniknął spór.

Azya. Japonia pod pozorem uśmierzenia powstania na Korei, ściągnęła tam znaczne wojska, aby nadać większe znaczenie swojemu protektoratowi, Chiny mające téż same pretensye wysłały tamże 20 batalionów wojska.

Bułgarya. W kilku okręgach wybuchły rozruchy chłopskie.

Ameryka. Stowarzyszenia urzędników i robotników w liczbie miliona osób rozpoczęły strejk; rząd uwzględnił ich żądania i ruch na kolejach został przywrócony.

Turcya. Carogród został nawiedziony trzęsieniem ziemi, mnóstwo gmachów i domów runęło, do tysiąca osób zabitych, na wyspach Książęcych ani jeden dom nie został na miejscu, daléj trzęsienie ziemi dotknęło Azyą Mniejszą a punkt środkowy miał miejsce w Brussie.

SIERPIEŃ.

Francya. Izba deputowanych przyjęła w całości projekt prawa przeciwko anarchistom.

Trybunał skazał zaocznie Hertza na pięć lat więzienia i 3000 franków grzywien. Caserio ścięty został w Lugdunie.

Włochy. Stan oblężenia w Sycylii zniesiony; pierwszy transport anarchistów, złożony z 50 osób, odpłynął do Masawy.

W Rzymie odkryto pracownią anarchistów, którzy przygotowywali powtórny zamach na życie Crispiego.

Azya Japonia i Chiny rozpoczęły nieprzyjacielskie kroki. Wojska japońskie obsadziły wąwozy, aby nie dopuścić armii mandżurskiéj do Korei.

WRZESIEŃ.

Anglia. Parlament został zamknięty mową tronową, w któréj uczyniono wzmiankę o wojnie chińsko-japońskiéj i neutralności Anglii.

Japonia i Chiny. Chińczycy cofając się z Asanu, złamali linie japońskie i dotarli do Pjongjang dla połączenia się z armią mandżurską. Port Artur był przedmiotem powtórnego ataku Japończyków. W Szangaju ludność chińska chwyta Japończyków i oddaje ich w ręce władz jako szpiegów, a ci bywają śmiercią karani. Marszałek książe Yamagata objął na Korei dowództwo nad armią japońską, która liczy 100 tysięcy żołnierzy.

W południowéj Korei wybuchł bunt przeciwko Japończykom; Japończycy wszędzie odnoszą zwycięstwa.

Pod Pjong jang cały sztab jeneralny dostał się do niewoli japońskiéj. 20 tysięcy Japończyków wylądowało na zachód rzeki Yalu.

Holandya. Wyprawa holenderska do Lomboku (wyspa w grupie Sunda) została napadniętą pod Mataramem, utracono 185 ludzi.

Włochy. W Forli odkryto główną ajencyą anarchistów; aresztowano bankiera Cavignano jako jednego z głównych działaczy.

Papież umową z rządem włoskim utworzył wikaryat dla afrykańskiéj kolonii Erytrejskiéj.

Austrya. Cesarz Franciszek Józef przybył do Lwowa dla zwiedzenia wystawy, gdzie także zebrali się ministrowie; przemawiał marszałek Sanguszko.

Francya. Dnia 8 września zmarł w Stowehouse hrabia Paryża Ludwik Filip, wnuk króla Ludwika Filipa, głowa rodziny i pretendent do tronu. Książe Franciszek de Bourbon ogłosił listem swe prawa do tronu francuzkiego i nazwał się księciem d'Anjou.

PAŹDZIERNIK.

Holandya. Mataram w Lomboku zdobyty, gmachy obsadzone przez Holendrów.

Anglia. Pułkownik Colvilla, komendant angielski w Kairze, ruszył z wojskiem do Sudanu.

W Delagoo zaburzenia ludności.

Do Chin wysłano 8,000 wojska.

Francya. Dziennikarz Norton znany ze sfałszowania dokumentów przeciwko deputowanemu Clemenceau umarł w więzieniu. Odkryto w Marsylii spisek anarchistów na konsula włoskiego Durando.

Wyprawa do Madagaskaru liczy 10,000 ludzi i 5,000 rezerwy.

Chiny i Japonia. W Hiroshima 70,000 wojska pod dowództwem ministra wojny Oyama wsiadło na okręty i odpłynęło na pełne morze.

Japończycy obsadzili wybrzeża prowincyi Szantung i zatoki Peczili, zkąd mają otwartą drogę na Pekin.

Rząd chiński zapewnił bezpieczeństwo Europejczykom.

Przywódzcą wojsk chińskich jest książę Chung; japońskich marszałek Jamagata.

Pod Witu przyszło do starcia między wojskami; straty po 3 do 4 tysięcy z obu stron.

Niemcy. Kanclerz kameruński Leist został skazany na wydalenie ze służby.

Włochy. Crispi wziął ślub kościelny z żoną, dotąd poprzestawał na cywilnym; powodem tego projektowane małżeństwo córki.

LISTOPAD.

Niemcy. Książę Hohenlohe, namiestnik w Alzacyi, mianowanym został kanclerzem Niemiec, na jego miejsce został mianowany książę Hohenlohe-Langenburg. Hr. Caprivi i hr. Eulenburg usunięci od służby, również jak i Göring, dyrektor kancelaryi.

Niemcy zdobyli Knironge na terytoryum Uhehe.

Ameryka. Nowy prezydent rzeczypospolitéj brazylijskiéj, Moraes, objął urzędowanie, zapewniając poszanowanie praw i reformy finansowe.

Hiszpania. W Barcelonie 21-go ścięto anarchistę Salvadora, sprawcę zamachu w teatrze Liceo.

Chiny i Japonia. Pułkownik Sato zdobył cytadelę Kuiren, 30 dział, 300 namiotów i zajął pozycyą broniona przez 18 batalionów chińskich; ci stracili 200 ludzi, Japończycy 90 i 5 oficerów. Jednocześnie 20,000 Japończyków wylądowało i obsadziło Kin-Czu, pozwoliło im to uderzyć na port Artur. Port poddał się, mając do obrony tylko 18,000 młodego rekruta.

Kapitan Hanneken, Niemiec, objął dowództwo całéj floty chińskiéj. Marszałek Yamagata zajął Lissagwan. Port Artur zdobyty został przez wojska marszałka Oyamy 21 listopada, 80 dział, ogromne zapasy amunicyi dostały się w ręce Japończyków; 2,000 Chińczyków zabitych, kilka tysięcy wziętych w nie-

wolę. Armia Yamagaty obsaczyła Theu-huan-czeng i Astrong, zbliżając się na spotkanie armii Oyamy.

GRUDZIEŃ.

W Niemczech wniesiono do parlamentu ustawę wyjątkową przeciwko demokratom socyalnym.

W Austro-Węgrzech gabinet węgierski pod przewodnictwem dr. Aleksandra Weckerlego podał się do dymisyi, bo stracił zaufanie korony.

We Włoszech skandaliczne odkrycia parlamentarne, wymierzone przeciwko Crispiemu doprowadziły do zupełnéj anarchii politycznéj.

We Francyi zdrada Dreyfussa wywołuje należną czujność wobec szpiegostwa.

W Anglii niedołęstwo lorda Roseberego spowodowało upadek stronnictwa liberalnego.

Projekt Związku rolników

dotyczący upaństwowienia dowozu zboża ze strony Rzeszy.

(Dokończenie.)

„*Kolejki* są koniecznością dla tych okolic, które jeszcze nie mają komunikacyi otwartéj. Jestto niezawodnie słusznym wnioskiem, że ponieważ wielkie ułatwienia komunikacyjne przyniosły konkurencyą zagraniczną w sposób szkodzący własnym naszym interesom, przeto my tylko na téj saméj drodze możemy wystąpić przeciwko nim. Na ceny rynku wszechświatowego, który przecież jedynie jest miarodawczym dla cen krajowych, nie ma budowa kolejek żadnego wpływu.

Reforma giełdy stanowi chwilowo kotwicę nadziei, któréj się trzymają przeważnie w najwyższych sferach, aby dopomódz rolnictwu. Ale omylą się! Żadna ustawa nie jest zdolną usunąć spekulacyi całkowicie. Jeden jest tylko sposób na wystąpienie przeciwko spekulacyi, a tym jest: ustanowienie ceny za towar, na który spekulują. Rolnictwu przyniesie reforma giełdowa w tym sensie, w jakim ma być zamierzoną, tylko pożytek pobocznego znaczenia.

Magazyny cieszą się w pewnych kołach wielkiem poparciem. Są to budynki, w których składa się, miesza i gatunkuje zboże. Budynki te służą do użytku prywatnego i na składane tamże zboże udziela się zaliczki. Istnieje zapatrywanie, że gdyby Niemcy składały 20 prct. swego żniwa w takich magazynach, natenczas możnaby dzisiaj udzielić dostawcom z pierwszéj ręki 16 marek za pszenicę i 14 m. za żyto i zmusić świat do stosowania się do owych cen. Tak łatwo atoli sprawa ta nie da się przeprowadzić. Nad owemi zatrzymanemi 20 prct. niemieckiego zboża przechodzi spekulacya giełdowa po prostu do porządku obrad. Uważa je za nieistniejące, posługuje się taniem zbożem zagranicznem i nie myśli bynajmniéj przyznać zbożom magazynowym wyższéj ceny. Ale i to pominąwszy, należy zawsze rozważyć, czy koszta téj procedury zgadzają się z zamierzonym zyskiem. Przez magazyny chce się współzawodniczyć z handlarzami zboża w małych miastach, i ich zarobek zwrócić rolnikowi samemu. Pomija się atoli tutaj to, że przez to podcina się tętno życia całego szeregu uprawnionych egzystencyi. Przez to, że z jednéj strony udziela się rolnikowi zaliczki, z drugiéj młynom kredytu, pomijając już straty z spadających cen zbożowych, utrudnia się prowadzenie interesu zbożowego tak, że przejmowanie go przez spółki magazynowe nie należy do rzeczy pożądanych. Dawnem doświadczeniem daléj jest to, że rolnik nie powinien robić spekulacyi ze swojem zbożem, przez to nikt się jeszcze nie wzbogacił. Jestto też całkiem naturalne. Spekulant, który nie znajduje się jeszcze w posiadaniu towaru, lecz chce go najprzód kupić albo chwilowo sprzedać i wtenczas dopiero kupić, może zarobić tak przy spadających, jak przy podnoszących się cenach, wedle tego, czy się spodziewa haussy czy baissy, gdy tymczasem rolnik uzyska zarobek tylko przy wzastających cenach.

Magazyny są potrzebne w państwach z wielkim wywozem, aby módz złożyć żniwo a zwłaszcza zwyżki aż do czasu oddania ładunku na okręty, którego odbiór zależy od zapotrzebowania. W Stanach Zjednoczonych odbywa się to w budynkach, w Argentynie na dworcach pod gołem niebem. Stany Zjednoczone składają od dawnych lat co najmniéj 40 milionów buszli pszenicy. Ponieważ one nie idą na sprzedaż, przeto należy je uważać za zatrzymane, lecz mimo to nie podnoszą one cen, ale je zniżają.

Statystyka żniwna jest środkiem, aby spekulacyi jak można najwcześniéj dać do ręki istotny stan spodziewanego zapasu, aby udzielić jéj możności osądzenia, jak długo przy dobrem żniwie może spekulować z powodzeniem *à la baisse*, przy złem żniwie *à la hausse*. Staranie rolników o prędkie zebranie potrzebnego do tego materyału statystycznego jest pracą dla giełdy, z któréj w najrzadszym wypadku tylko odnoszą sami korzyść. Dla tego to sfery kapitalistyczne giełdy taką mają przychylność dla téj statystyki zbiorów żniwnych. Dopiero w najnowszym czasie buduje się na téj statystyce plan kontyngentowania dowozu. Na podstawie oczekiwanego żniwa ma państwo oznaczać ilość zboża zagranicznego, które ma być dowiezione aż do przyszłego żniwa. Sądzą, że jeżeli w Niemczech nie będzie więcéj zboża, aniżeli go się konsumuje, natenczas utworzą się ceny niemieckie niezależnie od cen rynku wszechświatowego. To zapatrywanie jest błędnem. Nie *ilość* dowiezionego zboża, lecz *cena*, za jaką się zboże sprowadza, działa decydująco na ceny krajowe. Rzeczy tak się mają: Stosunek rynku powszechnego do zapotrzebowania powszechnego stanowi dzisiaj wartość surowego płodu, w tym razie zboża. Wedle téj wartości i za tę cenę wprowadza się dozwoloną przez państwo ilość zboża. Wszelka spekulacya będzie musiała tak samo jak dzisiaj liczyć się z cenami zagranicy. Jeżeli utworzy się ryng, to tenże w czasie, w którym rolnik jest zmuszony żniwo swoje oddać na rynek, będzie utrzymywał nizkie ceny, aby w miesięcach latowych podnieść je wedle własnego upodobania. Kontyngentowanie dowozu albo nie ma żadnego celu, albo stanowi środek, aby szkodliwie działającéj spekulacyi dopomagać do zdobywania nieuprawnionych zysków.

To są *środki*, jakiemi się ma przyść w pomoc rolnictwu. Zaproponowały je jak najlepsze chęci. Atoli albo te środki nie pomagają wcale, albo opierają się na przypuszczeniu, że rolnictwo jest donośnym procederem. W każdym razie są to tylko drobne środki, które chcą działać ulepszająco raz tu, raz tam, ale nie trafiają w rdzeń rzeczy. Rolnictwu może dzisiaj w walce z międzynarodową, silną w kapitał spekulacyą dopomódz tylko *wielki* środek. Tym jedynym wielkim środkiem jest przyjęty jednomyślnie przez wydział Związku rolników projekt, dotyczący *upaństwowienia dowozu zboża przez Rzeszę niemiecką*.“

Prasa półurzędowa

stanowi obecnie przedmiot uwagi ze strony pism niemieckich. Jak pisaliśmy o tem niedawno, zamierzał nowy minister spraw wewnętrznych, p. Köller, zreformować prasę półurzędową na modłę tejże prasy w Alzacyi i Lotaryngii. Założono „Berlińską korespondencyą“, która tak niefortunnie debiutowała w głośnéj sprawie wniosku przeciw Liebknechtowi w parlamencie.

Sądziliśmy — pisze korespondent do pism katolickich — że ta korespondencya zastąpi wszelkie inne doniesienia półurzędowe i stanie się jedynym półurzędowym organem rządu. Było to błędne mniemanie. Pokazało się, że „Berl. Kor.“ jest tylko jednym półurzędowym organem więcéj i to jeszcze nie pierwszorzędnym, można nawet twierdzić, że z wszystkich pism półurzędowych nowa korespondencya najmniéj znajduje uwzględnienia i uwagi ze strony prasy.

Daleko lepiéj zaopatrzone w wiadomości są berlińskie „Polit. Nachr.“, które stoją w stosunkach z ministrem Miquelem i których najgorliwszym współpracownikiem jest wyższy radzca rejencyjny baron Zedlitz, przywódzca stronnictwa wolnokonserwatywnego w sejmie pruskim. Także w „Hamb. Corr.“ widać dawne pióro półurzędowe. Organem półurzędowym dla spraw zagranicznych została, jak się zdaje, „Post“, jak to można zauważyć w ostatnim czasie. Zagadkowem jest stanowisko „Nordd. Allg. Ztg.“ Zniknęły znane notatki rozstawnym drukiem, chociaż pismo to wszelkiemi siłami stara się utrzymać charakter organu półurzędowego, zapewniając w tych dniach n. p., że rząd całéj użyje energii, aby nie nadużywano konstytucyi, jak w sprawie wniosku przeciw socyalistom w parlamencie; wiary atoli nie znajduje już dawny organ półurzędowy w prasie i to pewna, że wraz z odjęciem charakteru półurzędowego rozstrzygną się losy tego najnudniejszego z pism niemieckich.

Jeżeli reorganizacya prasy półurzędowéj, pisze korespondent katolicki daléj, ma polegać na tem, że do dawnych organów doda się jeszcze jeden nowy, natenczas gorzéj będzie, aniżeli przedtem. Skoro tylko powstaną różnice zdań między mężami rządzącymi, jak to zachodziło dość często w ostatnich latach, natenczas będzie miał świat widowisko wzajemnéj walki półurzędowców między sobą.

Hr. Szuwałow.

„Berliner Börsen Courier“ poświęca hr. Szuwałowowi dłuższy artykuł wstępny, który się tak rozpoczyna:

„Ambasador rosyjski, hr. Paweł Szuwałow, mianowany został, jak wiadomo, generał-gubernatorem warszawskim. Przybył on wczoraj (d. 31 grudnia) do Berlina i zabawi do 19 stycznia. Tego dnia, po wręczeniu listów odwołujących, wyjedzie do Warszawy dla objęcia nowego urzędu.“

Scharakteryzowawszy w nader pochlebnych wyrazach karyerę wojskową hr. Szuwałowa i jego wielkie zasługi dyplomatyczne około przywrócenia, w bardzo ciężkich czasach, dobrych stosunków między Rosyą a Niemcami, dziennik ten tak daléj pisze:

„Do tych wielkich powodzeń, wyzyskanych na korzyść swego kraju rodzinnego a pośrednio i na korzyść Niemiec, dopomogły najbardziéj hr. Szuwałowi jego niezwykłe zalety osobiste. Jest on, jak się to samo przez się rozumie, Rosyaninem na wskroś, ale mu to nie przeszkadza do zachowania w swym sądzie zupełnéj bezstronności i do okazania w każdéj sprawie owego szerszego poglądu, który jedynie może być podstawą rzeczową sprawiedliwéj decyzyi. Ścisłe poczucie prawa kieruje nim we wszystkich jego działaniach, ale to poczucie przenika humanitarność, tak, że nigdy surowość, ale zawsze sprawiedliwość bierze górę.

„Żołnierz, który staje się dyplomatą, nie może być nigdy biurokratą; nie był też nim hr. Szuwałow. Przeszkadzała mu ku temu swoboda ducha, którą zawsze we wszystkich sprawach zachował, broniły go przedtem jego wielkopańskie skłonności i przyzwyczajenia. Podczas urzędowania hr. Szuwałowa w Berlinie, ambasada rosyjska stała się punktem środkowym gościnności w wielkim stylu, zarówno dla całéj dyplomacyi i jéj kół, jak również dla wszystkich dystyngowanych Rosyan, stale lub czasowo przebywających w Berlinie. Popieraniem młodych artystów rosyjskich i w ogóle dziełami dobroczynności zajmowała się specyalnie hrabina Szuwałow.

„W związku z temi skłonnościami i nawykieniami i jakby koniecznem ich uzupełnieniem jest to, że hr. Szuwałow w domu swym — a dom ten należy rozumieć w najszerszem znaczeniu — zajmuje stanowisko patryarchalne, gdyż prawdziwy wielki pan jest zawsze patryarchą. Nietylko jego dzieci i zięciowie, którzy po większéj części należą do najbliższego otoczenia hrabiego, otaczają go naturalną miłością i czcią, ale i wszyscy bez wyjątku urzędnicy ambasady są mu najzuzełniéj oddani.

„Hr. Szuwałow, który w Berlinie wśród najtrudniejszych warunków zajmował nader odpowiedzialne stanowisko blizko przez lat dziesięć, udaje się obecnie do Warszawy, by tam objąć urząd, wymagający zarówno od żołnierza jak i od diplomaty, od charakteru i od zdolności możliwie najwięcéj.“

„Berliner Börsen Courier“ tak kończy swój artykuł:

„Tu otwiera się dla hr. Szuwałowa pole niezwykle doniosłéj działalności i po tem, czego dokonał w Berlinie, można się po nim napewno spodziewać, że temi samemi świetnemi a wypróbowanemi środkami pozyska równie świetne i wybitne powodzenie. Stanowisko, które ma objąć, jest najtrudniejszem, jakie sobie tylko wyobrazić można, ale to człowiek po temu, by zapanował nad największemi nawet trudnościami, nie za pomocą surowości, lecz przez życzliwą sprawiedliwość. Gdy będzie miał powziąść decyzyą, to nie oprze się w niéj na martwéj literze prawa, ale w ogóle wyjdzie z zasady: *ex aequo et bono*.

W takich okolicznościach Polacy rosyjscy mogą do objęcia urzędu przez nowego jenerał-gubernatora przywiązywać najlepsze nadzieje i na nich tylko, na Polaków, spadnie wina, gdy się owe nadzieje nie urzeczywistnią. O ile będą roztropnymi i taktownymi, o ile nie zapomną, że ustanowiony nad nimi jenerał gubernator jest i musi być rosyjskim jenerał-gubernatorem, o ile swoje żądania zawrą w granicach słuszności i umiarkowania, znajdą zawsze u nowego jenerał-gubernatora posłuch i dla swych uprawnionych życzeń poparcie.“

Artykuł „Börsen Couriera“ powtórzyło warszawskie „Słowo“.

Stambułow mordercą Belczewa?

Były prezes ministrów bułgarskich, Stambułow, został, jak już wczoraj donosiliśmy, posądzony o współudział w zamordowaniu Belczewa. Zarzut ten zrobił wszędzie bardzo głębokie i przykre wrażenie, wszędzie go też przyjęto jako poziomy wybryk nienawiści stronniczéj. Trudno bowiem przypuścić, aby mąż stanu téj miary co Stambułow, mąż, który mógł mieć skłonności dyktatorskie, despotyczne, ale który bądź co bądź, oddał Bułgaryi wielkie przysługi, dopuścił się tak podłego i ohydnego czynu; zresztą także okoliczności, wśród których Belczew zginął, przemawiają stanowczo przeciw oskarżeniu. Dnia 27 marca 1891 roku szedł wieczorem Stambułow z Belczewem do domu po posiedzeniu ministeryalnem, gdy nagle padło kilka strzałów, a minister finansów Belczew upadł nieżywy. Zarówno w Bułgaryi, jak i w całéj Europie był każdy przeświadczony, że kula zabójcza nie była skierowaną przeciwko bezbarwnemu pod względem politycznym i ogólnie lubianemu Belczewowi, ale przeciw Stambułowowi. Przeświadczenie to umocniło się ogólnie, gdy jedenaście miesięcy później uzdolniony dyplomata bułgarski Wulkowicz został zasztyletowany w Carogrodzie. Sądzono ogólnie, że skrytobójców tych organizuje stowarzyszenie panslawistyczne. Nikt jednak nie wpadł na myśl, aby Stambułow miał spowodować napaść w dniu 28 marca celem uwydatnienia swéj osoby i przedstawienia księciu, jakie niebezpieczeństwa grozi jego życiu. W procesie też, jaki się odbył z powodu zamordowania Belczewa, żaden z oskarżonych, chociaż ich było dwunastu i chociaż wszyscy zostali skazani, nie winił Stambułowa. Jeźli zaś nienawiścią napojeni przeciwnicy polityczni robią mu teraz ten ciężki zarzut, to zapominają, że mąż stanu, urządzając uliczny zamach, przygotowałby go lepiéj i z mniejszem ryzykiem dla siebie. Gdyby Stambułow był zdolny do tak ohydnéj zbrodni, toby niewątpliwie siebie nie narażał na takie niebezpieczeństwo, jakie mu zagrażało podczas ciemnéj nocy; byłby on wiedział, że w ciemności ogóła go kula bardzo łatwo ugodzić, chociażby wymierzoną do Belczewa, jeśli szedł obok tegoż.

Jedyną podstawą, na któréj się obwinienie Stambułowa opiera, mają być niejasne zeznania owego Georgiewa, który wydany Bułgaryi przez władze niemieckie, został oskarżony o współudział w zamordowaniu Belczewa i następnie uwolniony. Zeznania te mogą mieć wartość dla nienawiści politycznej, ale nie dla sądu bezstronnego. Dla tego też trudno przypuścić, aby prezes ministrów Stoiłow, który dotychczas umiarkowanym i rozsądnym się wydawał, miał przedsięwziąć krok fatalny dla Bułgaryi zarówno pod względem wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

Wedle ostatniéj depeszy ajencyi bałkańskiéj, wojskowy sędzia śledczy wyniósł z procesu Georgiewa to przekonanie, że Stambułow miał udział w zamordowaniu Belczewa. Na tem skończyło się zadanie jego; wręczył on też akta procesu ministrowi wojny. Gdyby akta te istotnie obwiniać miały Stambułowa, to cała sprawa zostanie przekazaną sądowi przysięgłych. Doniesienie, jakoby Stambułowa miano przyaresztować, jest bezpodstawnem; aresztowanie może tylko sąd cywilny zarządzić.

Z Ameryki.

Kościół t. zw. niezależny założony przez upadłe indywiduum, a popierany przez zgrają niegodziwych polskich warchołów — już się dzięki Bogu rozpada. Ludzie uwiedzeni chytrością bezbożnych wyzyskiwaczy, otworzyli oczy — i powracają nazad do prawdziwéj wiary ojców swoich i prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Zarząd Zjednoczenia polsko-rzymsko-katolickiego wykreślił z listy Towarzystw Zjednoczenia Towarzystwo św. Pawła z Omaha w Nebrasce, z powodu przystąpienia tegoż Towarzystwa do schizmy.

Twórca schizmy były X. Kołaszewski, alias Rademacher, alias Coley i t. d. udał się do delegata apostolskiego Satolliego z propozycyą nawrócenia się. Delegat Satolli zrobiwszy smutne doświadczenie na nawróceniu się schyzmatyka X Kolasińskiego, nie będzie się kwapił z zdjęciem ekskomuniki. Zbyt wielkie było zgorszenie, wywołane przez tego Rademachera i innych wyrzutków duchowieństwa polskiego, aby delegat apostolski, lub inny Biskup mógł kiedykolwiek przygarnąć tych gorszycieli i powierzyć im na nowo duszpasterstwo polskie!

Pewien autor amerykański zajął się dokładnem badaniem Indyan mieszkających w Nowym Jorku. — Między innemi pisze: Indyanie żyjący w Nowym Jorku w liczbie 400 głów zamieszkują w dolnéj zachodniéj części miasta. — Jest ich 75 rodzin. Większa ich część pochodzi z plemienia Mohawk'ów. Mohawkowie należą przeważnie do plemion, które się ucywilizowały i do dziś mieszkają w północnéj części stanu nowojorskiego w dolinie Mohawk i trudnią się rolnictwem i hodowlą bydła.

Indyanie nowojorscy należą prawie wszyscy do angielskiego episkopalnego kościoła. W każdą niedzielę z biblią i śpiewnikiem w ręku idą w skupieniu do kościoła. Chodzą w ubiorach ludzi cywilizowanych. Pomimo brązowego koloru skóry, są dosyć przystojni. Mają małe lśniące oczy, nos orli, czarne włosy, a są przy tem dobrze zbudowani. Nie żenią się po za swojem plemieniem. Mówią płynnie po angielsku, ale między sobą mówią językiem szczepu. Nie chodzą już na łowy, ani na wojnę. Trzeźwi i pracowici zajmują się przedewszystkiem wyrobem owych pięknych indyańskich ozdób, które są bardzo pożądanemi w handlu. Zimą pracują w domu, latem roznoszą swoje wyroby na sprzedaż po miejscach kąpielowych i klimatycznych. W Saratoga mają nawet podczas sezonu kąpielowego własną wieś indyańską.

Dziwnem jest u nich zjawiskiem, że ci cywilizowani Indyanie, żyjąc wśród republikańskiego narodu, zachowują dla potomków byłych ich naczelników szczególne uszanowanie. Tak np. wielce jest szanowaną u nich „księżniczka czystéj krwi“ Vi-

---

19)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 3.)

Powoli, dał się niechętnie niby to wyciągnąć na słówka i przyznał się, do czego mu te pieniądze były potrzebne; miał świetne kombinacye: proponowano mu spółkę w jakimś interesie, który dawał sto za sto, mógł nareszcie wypłynąć, a tu — ot, los!... podłe życie!... ani ratunku, ani kredytu, ani zaufania, ani nic.

Mówił, że bez tysiąca rady sobie nie da, bo tylko okrągły tysiąc może go uratować; straszył raz po raz naparstkiem prochu i szczyptą ołowiu, w ostateczności jednak wyjechał z dwustu rublami, które mu Krokowska ofiarowała i pogodził się z życiem, zwłaszcza za cenę prawie nowéj jeszcze lisiury, dodanéj mu na drogę przez Krokowskiego w prezencie, bo miał jechać aż do Kijowa na kontrakty, aby tam szukać jakiego zajęcia, a nie miał wcale cieplejszego palta na drogę.

— Człowiek chodzi, jak obszarpaniec! — skarżył się. — Gdzie tu się porządnym ludziom na oczy pokazać?... Jak cię widzą, tak cię piszą!... Nie jeden, jak mnie w takiéj wyszarzanéj burce zobaczy, pomyśli: „Ten Szuba, to jakiś Szubrawiec!“ — i dalibóg, nawet mu się dziwić nie można.

Pomanewrował tak, że jeszcze ceremonie robił, gdy mu pan Janusz prawie gwałtem lisiurę na plecy wkładał; ale od tego czasu do Omylina już nie zaglądał, bo Krokowska jego żonie przy sposobności powiedziała, żeby tych komedyi z rewolwerem nie powtarzał więcéj.

— To komedye? komedye?... — powtarzał z goryczą i żalem robionym na zimno, gdy mu Salusia te słowa powtórzyła. U niéj to były komedye?... dobrze, dobrze, że wiem o tem. Z głodu prędzéj zdechnę, niżeli drugi raz przed nią się zwierzę z tego, co mi dolega... Noga moja więcéj w Omylinie nie postanie!... — zakonkludował z urazą w końcu, ale natychmiast — robiąc praktyczne ustępstwo — dodał:

— Ty sobie możesz jeździć tam, jeżeli ci się podoba — ja nigdy!... Nie zobaczy mnie więcéj szanowna pani Krokowska u siebie. *Dixi!*

Salusi zaś nie przeszkodziło to odwiedzać kochanéj stryjenki i przywozić jéj swoje działeczki w wyszarzanych sukienkach i podniszczonych bucikach; pisywać listów na czterech stronach z lamentacyami i prośbą o wsparcie po raz najostatniejszy w życiu, za co przyrzekała w imieniu całego rodu Szubów wdzięczność dozgonną, a nawet pozagrobową.

Zupełnie odmiennym typem był pan Ignacy Orsza, stryjeczny brat Krokowskiéj.

Dziedzic niegdyś znacznéj fortuny, przepuścił wszystko w młodszych latach i dwie schedy zdążył zmarnować jeszcze w dodatku, tak, że oprócz małéj wioszczyny, oddanéj w dzierżawę swemu byłemu ekonomowi, nie miał literalnie nic więcéj we własnem posiadaniu.

Ten przynajmniéj na losy nie wyrzekał; co najwięcéj, wydymając ze wzgardą dla takich marności światowych swoje grube wargi, mówił:

— Bóg dał, czart wziął!... Da Pan Bóg jeszcze, to dyabeł znowu weźmie!

Pieniądze go się nigdy nie trzymały, tak samo wówczas, gdy miał krocie, jak i teraz, gdy sturublówka bywała bardzo rzadkim gościem w jego kieszeni.

Z kredką w ręku nie byłby się nigdy potrafił obliczyć, na co właściwie puścił majątek; zawsze mu się gdzieś gotówka sama rozłaziła.

Do rachunków nie miał zmysłu i powiadał o sobie:

— Ja mam już taką dziurawą kieszeń widocznie, bo zawsze z niéj tylko resztę wydostaję z tego, co w nią włożę.

Często i téj reszty doszukać się nie mógł; wtedy bywało krucho z panem Ignacym i, gdyby nie jakieś tam dożywocie, które jeszcze posiadał, nie byłoby może nieraz żyć z czego.

Miał jednak tę dobrą naturę, że na wezie, czy pod wozem, zachowywał zawsze tę samą równowagę i nie byłoby można poznać po nim, czy jest goły, jak święty turecki, czy też ma całą garść zmiętych banknotów w kieszonce od kamizelki, w któréj zwykł był nosić swoje kapitały, obchodząc się całe życie bez pugilaresu.

Ten sposób noszenia pieniędzy był też charakterystycznym rysem porządku i gospodarski starego Orszy; do niczego nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi.

— Jest to jest, a niema, to trudno! — mawiał z wyrozumiałością fatalisty. — Zawsze się tam zkądś w końcu wziąć musi.

Od lat piętnastu był już wdowcem i miał przy sobie tylko jedyną wnuczkę, Lolusię, która mu po zmarłéj córce pozostała; zięcia stracił trochę wcześnie, i musiał opiekować się dziewczyną, co mu wszelako wielkiego kłopotu nie sprawiało, bo właściwie wnuczka więcej troszczyła się i opiekowała dziadkiem aniżeli dziadek nią.

Zajmowała się jego gospodarstwem domowem, dbała o jego wygody, towarzyszyła mu wszędzie i czuwała nad nim, o ile sama potrafiła.

— Lolusia, czy ja tam mam co jeszcze w kamizelce?... Lolusia, czy ja wczoraj, czy przedwczoraj brałem czystą koszulę?... Lolusia, jak ty myślisz, czy ja nie zadużo zjadłem tego bigosu?...

Lolusia musiała wszystko wiedzieć i na wszystko odpowiadać dziadkowi, bo od czegóż był jej — dziadkiem?... (Ciąg dalszy nastąpi.)

rogua, na ężąca do szczepu Mohawków. Nie ubliża to jéj być prostą robotnicą. Ta dama indyańska jest wielką agitatorką dla sprawy wstrzemięźliwości.

Sejm galicyjski.

Lwów, 4 stycznia.

Początek o godz. 11 minut 25.

X. Biskup Pełesz zawiadomił, że przybędzie na Sejm w drugiéj połowie stycznia. X. Biskup Kuiłowski zawiadomił, że na Sejm przybyć nie może.

Przedłożenia rządowe z projektem zmiany ustaw szkólnych, oraz 15 sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyi.

Z kolei motywował p. Barwiński w pierwszem czytaniu wniosek swój o utworzenie osobnego gimnazyum państwowego z językiem wykładowym ruskim. Mówca podnosi, że w roku 1881 Sejm utworzył w Przemyślu paralelki ruskie w gimnazyum, aby się przekonać najprzód, czy się znajdzie dostateczna liczba młodzieży. Okazało się, że w siedmiu klasach frekwencya wynosi 300 uczniów. Gimnazyum przemyskie w bieżącym roku szkólnym ma 21 oddziałów. Kierowanie tak licznym zakładem nasuwa wielkie trudności dydaktyczne i pedagogiczne, a przeto mówca uważa za usprawiedliwiony wniosek swój, aby utworzone zostało odrębne gimnazyum ruskie w Przemyślu.

Wniosek odesłano do komisyi szkólnéj.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie kredytu hipotecznego w Banku krajowym dla mniejszych posiadłości gruntowych.

Pan Merunowicz, motywując swój wniosek, podnosi, że dział interesów Banku krajowego, wynikających z pożyczek hipotecznych na posiadłości włościańskie, rozwija się najpowolniéj z krzywdą dla włościan, dla których bank krajowy stanowi obecnie jedyne źródło kredytu hypotecznego, umarzalnego w długoletnich terminach i na 4%. Mówca przytacza, że na 2000 prywatnych właścicieli tabularnych posiadłości, którzy korzystają z Towarzystwa kredytowego ziemskiego i dla których inne instytucye stoją otworem z tanim kredytem hipotecznym do końca roku 1893 otrzymało pożyczki w Banku krajowym 423 w sumie około 14 milionów, gdy na milion właścicieli posiadłości rustykalnych uzyskało przystęp do Banku krajowego niespełna 3000 na sumę 2 i pół miliona, a ponieważ w tym czasie stan obciążenia hypotecznego mniejszéj własności ziemskiéj wynosił przeszło 52 miliony złr., to wynika ztąd, iż około 50 milionów musieli włościanie pożyczyć z innych źródeł droższych. Przyczyną tego są — zdaniem wnioskodawcy — utrudnienia, jakich doznają oni w Banku krajowym. Dawniej minimalna pożyczka hypoteczna wynosiła w Banku krajowym 500 złr., sejm zniżył tę granicę do 300 złr., ale bank wydał instrukcyą do zastępstw, ażeby nie przedkładały podań o pożyczki, gdy hypoteka przedstawia mniejszą wartość, niż 1000 złr. i obejmuje mniéj, niż 7 mogów gruntu. W ten sposób bank powrócił inną drogą do minimalnéj granicy 500 złr.

Wnioskodawca twierdzi, że nawet granica, oznaczona przez Sejm w kwocie 300 złr., jest za wysoka dla wielu włościan i dlatego, powołując się na uchwałę delegatów związku Towarzystw zaliczkowych, domaga się obniżenia tej granicy do 200 złr.

Wniosek odesłano do komisyi bankowéj.

Pierwsze czytanie wniosku Romańczuka o zmianę ordynacyi wyborczej spadło z porządku obrad z powodu nieobecności wnioskodawcy.

W końcu odczytano wniosek Olpińskiego o udzielenie zapomogi ludności powiatu trembowelskiego, dotkniętéj gradobiciem.

Koniec posiedzenia o godz. 12 min. 30. Następne odbędzie się we czwartek dnia 10 b. m. o godz. 11 przed południem.

KORESPONIENCYE.

Koronowo, 2 stycznia.

(Zebranie wyborców powiatu wiejskiego bydgoskiego).

Celem rozstrzygnięcia kwestyi, czy potrzeba, aby powiat wiejski bydgoski miał osobny swój komitet wyborczy, czy też, aby miał wspólny jeden z miastem Bydgoszczą, tworzącą także osobny powiat administracyjny, odbyło się tutaj zebranie wyborców powiatu wiejskiego bydgoskiego. Udział wyborców był nader liczny.

Zebranie zagaił p. dr. Chłapowski z Koronowa, którego wybrano prewodniczącym. Na sekretarza powołał przewodniczący X. Bronkańskiego z Dąbrówki, a na ławników pp. Łuczkowskiego z Lucimia, Frydrychowicza z Wilcza, Bagniewskiego z Koronowa i Borzyka.

Poczem przewodniczący wykazał, jak się to stało, że wiejski powiat bydgoski nie ma osobnéj swojéj organizacyi wyborczéj, chociaż według przepisów regulaminu wyborczego taką organizacyą mieć powinien.

W tym samym duchu przemawiał także X. Bronkański i żądał, aby organizacya wyborcza wiejskiego powiatu bydgoskiego miała siedzibę swoją w Koronowie.

Następnie p. mec. Galon z Koronowa podał wniosek, aby zebrani powzięli następującą uchwałę:

1) Ma nastąpić rozłączenie powiatu bydgoskiego wiejskiego od powiatu bydgoskiego miejskiego.

2) Wysłać petycyą do Prow. Komitetu wyborczego celem przeprowadzenia uchwały ad 1) z dołączeniem prośby, by walne zebranie wyborcze dla powiatu wiejskiego odbyło się w Koronowie.

Wniosek powyższy przyjęto jednogłośnie.

Po przyjęciu powyższego wniosku przystąpili zebrani do ułożenia i podpisania petycyi do Prow. Komitetu wyborczego. Obecni jednomyślnie przyjęli i podpisali następującą petycyą:

„Do Komitetu Prowincyonalnego wyborczego na W. Ks. Poznańskie.

Prześwietny Komitecie!

Niżéj podpisani wyborcy z powiatu bydgoskiego wiejskiego zwracają się do Prześwietnego Komitetu z następującą prośbą:

Komitet Prowincyonalny zechce uchwalić:

Stósownie do przepisu regulaminu wyborczego winny mieć tak miasto Bydgoszcz jak i powiat bydgoski wiejski swój własny Komitet wyborczy, ponieważ administracyjnie tworzą dwa odrębne powiaty. Wzywamy przeto niniejszem dotychczasowy Komitet na oba powiaty (miasto Bydgoszcz i powiat bydgoski), aby bezwłocznie zwołał dwa walne zebrania (jedno dla miasta Bydgoszczy, drugie dla wyborców powiatu bydgoskiego wiejskiego) do miejscowości dla większości wyborców najdogodniéj położonéj, celem wyboru osobnych Komitetów i delegatów tak dla miasta Bydgoszczy, jako i dla powiatu bydgoskiego wiejskiego.

Koronowo, dnia 1 stycznia 1895".

(Następują podpisy).

Po podpisaniu powyższéj petycyi i przyjęciu protokółu zebrania zamknął przewodniczący zebranie.

Wiedeń, 3 stycznia.

(Nowi członkowie Izby Panów. — Z Węgier. — Sejm Dolnorakuski.)

(∞) Ostatnia nominacya kilkunastu naraz członków Izby Panów, zjawiła się w listopadzie r. 1892. Od tego czasu zmarło kilkudziesięciu członków tej Izby. Zapełnienie luk staje się przeto rzeczą konieczną i też pono już na radzie ministrów ułożono dotyczącą listę. Z Polaków, którzy mają teraz otrzymać godność członka Izby Panów, dotąd wymieniają tylko dr. *Marchwickiego*, który sobie zaskarbił tak wielkie zasługi około wystawy galicyjskiej.

Spodziewamy się jednak, że nasi mężowie zaufania w gabinecie koalicyjnym dołożą wszelkich starań, aby przy nowych nominacyach członków Izby Panów ściśle przestrzegano *równorzędności* 3 stronnictw sprzymierzonych, aby zatem Polacy otrzymali tyle krzeseł w Izbie Panów, co stronnictwo konserwatywne i liberalne. Dotąd i tak zawsze byliśmy upośledzeni przy nominacyach do Izby Panów. Izba ta liczy około 200 członków. Galicya co do ludności tworzy prawie 3-cią część Cislejthanii, a jednak mamy tylko około 25 członków w Izbie Panów, a zatem 8 mą część głosów, zamiast, jakby się należało 3-cią, a co najmniej czwartą. Straciliśmy też krzesło w prezydyum Izby, gdyż w październiku 1893 r., hr. Taaffe w miejsce śp. wiceprezesa ks. Konstantego *Czartoryskiego* powołał na tę godność br. Franciszka *Falkenheyna*, tak że teraz prezes i dwaj wiceprezesowie Izby należą do narodowości niemieckiej. A więc — baczności!

Pono wstąpią do Izby Panów b. minister oświecenia, obecnie kurator szlachackiéj akademii imienia Maryi Teresy baron *Gautsch* von Frankenthurm, któremu się niewątpliwie należy miejsce w téj Izbie, b. minister finansów, obecnie prezes jednéj z sekcyi najwyższego sądu dr. *Steinbach* który nie posiada żadnéj kwalifikacyi na para, tudzież profesor fakultetu medycznego radzca *Albert*. Czech, który pracuje bardzo skrzętnie nad obznajmieniem publiczności niemieckiéj z najnowszą poezyą czeską. Od dwóch lat zapowiadają też powołanie dr. *Riegera* do Izby Panów. W téj chwili jednak nic o tem nie słychać.

Cesarz dopiero jutro wyjedzie do Budapesztu. Tymczasem ban hr. Khuen-Hedervary (nie Khün, jak czytamy w niektórych dziennikach) ostatniemi dniami odbywał tam częste konferencye z różnemi osobistościami politycznemi, oczywiście celem zaproponowania monarsze listy nowych ministrów. Główną trudność dotąd tworzy kwestya fuzyi stronnictw, gdyż hrabia Apponyi nie zgodził się pono jeszcze na usunięcie na bok swych niezgodnych z duchem ugody roku 1867 pretensyi. „Lloyd" który się zachował ostatniemi dniami dosyć wstrzemięźliwie, dziś wystąpił z artykułem, w którym zapewnia, że stronnictwo liberalne nieprzystanie na fuzyą, jeżeli hrabia Apponyi nie wyrzeknie się swych dezyderatów.

Tymczasem nowy rok rozpoczął się pod bardzo pomyślną dla nowego ludowego *stronnictwa katolickiego wróżbą*. W wyborze uzupełniającym w Lewoczy (Leutschau), stolicy Spiżu, znaczną większością około 300 głosów, wybrany został kandydat tego stronnictwa, X. Zelenyak, profesor seminaryum, gdy kandydat liberalno rządowy, Prihradny, protestant, upadł. Okręg ten dawniej reprezentował hr. Koloman Csaky, nie należący do żadnego stronnictwa. Stronnictwo liberalne dołożyło wszelkich starań, aby zdobyć ten mandat i pono doznawało także poparcia ze strony skrajnéj lewicy. Tém donioślejszém jest zwycięstwo kandydata katolickiego.

Po wyborze wywiązała się jedna z częstych w Węgrzech bójek ulicznych, przy czem wskutek interwencyi żandarmów, poległ jeden z wyborców słowackich. Oczywiście prasa liberalna całą winę zwala na Słowaków, którzy jednak, stanowiąc większość, nie mieli żadnego powodu uciekać się do gwałtu. Zresztą, powtarzam, krwawe bójki niestety dotąd nie należą wcale do rzadkich wypadków przy wyborach węgierskich, a główną rzeczą jest, że kandydat katolicki odniósł świetne zwycięztwo.

Sejm *dolnorakuzki* dziś zebrał się na trzecie posiedzenie. Zbyteczna podnieść, że na każdem wydarzają się skandale. To w Wiedniu rozumie się samo przez się. Jednak nowy marszałek krajowy hr. *Abensberg Traun* z pochwały godną energią usiłuje zabezpieczyć porządek obrad.

Ziemie Polskie.

* Pełniący tymczasowo obowiązki jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał baron Medem, powrócił do Warszawy. „Nowosti" dowiadują się, iż baron Medem otrzymuje nowe przeznaczenie.

Do Warszawy powrócił z Petersburga naczelnik warszawskiego okręgu żandarmeryi jenerał Brok.

Dzienniki petersburskie dowiadują się, iż ajent ministerstwa finansów w Berlinie Timirazjew, który odznaczył się podczas układów przy zawarciu ostatniego traktatu handlowego z Niemcami, ma otrzymać ważne stanowisko przy jenerał-gubernatorze warszawskim hr. Szuwałowie.

„Kuryer Warszawski" donosi, co następuje: Podaliśmy niedawno za „Tygodniem" piotrkowskim wiadomość, iż na kolei dąbrowskiéj na kasach biletowych porozwieszano ogłoszenia w dwóch językach; obecnie, z rozporządzenia dyrektora kolei, p. Łachtina, ogłoszenia te już usunięte zostały.

Dzienniki warszawskie donoszą z Petersburga: Zmiany w składzie osobistym wyższéj administracyi na Litwie, uważane według obiegających pogłosek za zupełnie wiarogodne, mają podobno nastąpić w bardzo blizkiéj przyszłości.

Prezes zarządu kolei skarbowych Wasilewski i inspektor komunikacyi lądowych i wodnych, Bucharin, opuszczają swoje stanowisko.

Dzienniki wiedeńskie pomieszczają następującą prywatną wiadomość, pochodzącą rzekomo z Warszawy: „Według doniesień z Petersburga, które powtarzane są w tutejszych najlepiéj poinformowanych kołach, zamierza cesarz powołać do Petersburga ze wszystkich jenerał-gubernatorstw cesarstwa rosyjskiego, nie wyłączając także i Królestwa Polskiego, wybitne osobistości, które mają monarsze złożyć sprawozdanie o położeniu swoich krajów i o życzeniach ludności."

— Do „Politische Correspondenz" donoszą z Warszawy, że przyjazd hr. Szuwałowa oczekiwany tam jest na dzień 9 stycznia. Zapewniają, że szlachta, miasta i liczne gminy wiejskie wyślą do nowego jenerał-gubernatora deputacye powitalne. Mnożą się — pisze korespondent — oznaki przyjaznego usposobienia decydujących kół petersburskich dla Polaków. Na razie należy się tem zadowolić, że w ogóle względem Polaków zapanował w Petersburgu duch łagodniejszy, a zarazem, dla uniknięcia rozczarowań przedtem się trzeba sangwinicznych przypuszczeń, jakoby niebawem miała nastąpić zupełna zmiana systemu administracyi Królestwa Polskiego. Pomijając okoliczność, że tego rodzaju zwrot nigdy odrazu nie dokonywa i dokonać się nie może, to specyalnie w tym wypadku przeprowadzenie jakichkolwiek zamierzonych reform musi postępować w bardzo powolnem tempie, gdyż nowy system rządowy w Królestwie Polskiem wymaga odnowienia prawie całéj maszyny administracyjnéj.

Pogłoskę zatem, jaka pojawiła się niedawno o udzieleniu pewnéj autonomii Królestwu polskiemu musi każdy natychmiast uznać za bardzo przedwczesną. Zbyt optymistyczne były również żywione przez wielu nadzieje, że hr. Szuwałow mianowany będzie nie jenerał gubernatorem warszawskim, ale namiestnikiem Królestwa Polskiego. Nawet mniejszych reform, których pragną Polacy, oczekiwać należy dopiero po pewnym czasie, kiedy nowy jenerał-gubernator zgromadzi już zasób bezpośrednich doświadczeń o stósunkach polskich, a przez to będzie mógł przedłożyć swojemu monarsze rady o kierunku i rozległości ewentualnych zmian w administracyi kraju. Na razie jest już nieocenioną zdobyczą dla Polaków, że w ogóle mogą mieć nadzieję pomyślniejszéj ery. Do dowodów, uzasadniających te nadzieje, zaliczyć trzeba także tę okoliczność, że najwybitniejsze rosyjskie dzienniki omawiają gorliwie „kwestyą polską" — temat oddawna zamilczany, jako politycznie stanowczo załatwiony — i wszystkie, z wyjątkiem „Moskowskija Wiedomosti", wiernych tradycyom Katkowa uważają, że przyjaźniejsza metoda rządowa bez naruszenia istoty pańszowéj niet lko jest możliwa, ale nawet wskazana.

Niemcy.

* *Berlin* 4 stycznia. Z powodu zaziębienia się ks. Hohenlohego odbyło się dziś po południu zebranie ministerstwa stanu w jego mieszaniu urzędowem. Na posiedzeniu był obecnym cesarz. W połączeniu z posiedzeniem ministeryalnem odbyła się także Rada koronna. Na porządku obrad posiedzenia ministerstwa stanu stały, wedle informacyi „Post", obrady nad projektem, dotyczącym podatku od stempla.

— W sprawie powołania ks. Hohenlohego na stanowisko kanclerza donosiło jedno z pism niemieckich, że książę przyjął ten urząd pod warunkiem, iż po załatwieniu projektu przeciwko przewrotowi i projektów podatkowych zajdzie zmiana w obsadzeniu urzędu kanclerza Rzeszy. „Post" zapewnia, że ta wiadomość jest całkiem bezpodstawną.

— W Meklemburgii przesłał niedawno temu jeden z członków stanowych z okazyi odmówienia kościelnego pogrzebu zabitemu w pojedynku emerytowanemu oficerowi, adres do W. Księcia, w którym prosi o wydanie odpowiednich przepisów, iżby to nie zachodziło już więcéj. Sejm meklemburski oddał tę sprawę synodowi, który zawyrokował, że *pojedynek nie stanowi powodu* do odmawiania kościelnego pogrzebu. Charakterystyczna ta decyzya dowodzi, do jakiego stopnia i w jakich sferach protestanckich szerzy się przewrotne pojęcie o istocie i godności religii w kraju na wskroś protestanckim.

— Wszelkiego rodzaju sensacyjne pogłoski o następcy obecnego kanclerza w urzędzie obiegają prasę niemiecką. Jako przyszłego kanclerza wymieniają już teraz hr. Filipa Eulenburga, towarzysza cesarza w podróżach na północ. Półurzędowa „Post" zaprzecza tym pogłoskom.

— Dwór cesarski przeniesie się z Poczdamu do Berlina w ostatnich dniach przyszłego miesiąca.

— W swéj broszurze „Za kulisami antysemitów" opowiada były redaktor antysemicki Wilhelm Georg; „Latem 1894 r. pisałem do szefa frakcyi, dep. Lieberma na z Sonnenberga i prosiłem o informacya, czy mam odpowiedzieć na zaczepkę Ahlwardta, hospitanta nowego „zjednoczonego" stronnictwa antysemickiego. Tenże odpisał mi: *Les chiens qui aboyent, ne mordent pas.* Pozwól się pan wyszczekać tłustemu mopsowi."

— Zamiar podniesienia cen okowity nie powiódł się. „Nordd. Allg, Ztg." donosi, że firma Lachmann w Hamburgu nie wykona swego zamiaru, z powodu „niedostatecznego udziału właścicieli gorzelni." Firma ta miała się zobowiązać, że za dodatek gorzelników w wysokości 750,000 m. utrzyma cenę spirytusu na giełdzie berlińskiéj od stycznia do kwietnia w wysokości 34½ m. Zarząd związku fabrykantów okowity oświadczył się 24 grudnia przeciw temu postanowieniu.

— Jakiś dr. Huber chce się uwiecznić dla potomności niemieckiéj w książce p. t. „Moje ostatnie słowo o zakonie Jezuitów". Wolnomyślna „Voss. Ztg." wyjmuje ustęp z tego wiekopomnego dzieła, w którem powiedziano: „Jezuitów we fraku i Jezuitów w sukniach kobiecych mamy dosyć w kraju. A któż zaręczy, że i mężowie centrum, a przynajmniéj ich przywódzcy nie są afiliowanymi tego zakonu? A potem nasi Biskupi i wyższe duchowieństwo katolickie, czyż nie odebrało po większéj części głównego swego wykształcenia w Collegium Romanum tj. w kolegium jezuickiem w Rzymie? Przysięgli oni „Najsłodszemu Sercu" t. j. jenerałowi Jezuitów posłuszeństwo aż do śmierci" itd. itd. Podobnych mądrości drukował pan Huber już dość dużo w „Voss. Ztg." i teraz prawdopodobnie nagromadził je wszystkie w swojéj książce.

— Niezwykłe zajęcie budzi w prasie niemieckiéj osoba marszałka parlamentu p. Levetzowa. Bismarckowska „Münch. Allg. Ztg." zarzuca mu, że przy uroczystości inauguracyjnéj nowego parlamentu ukazał się w mundurze majora landwery, że nie wspomniał nigdy o ks. Bismarcku i że w ogóle jest zależnym. Prasa niemiecka bawi się z panem Levetzowem w cenzurowanego i wypowiada jak na zamówienie swoją opinię o nim, wyznaczając mu zawczasu następcę. W jednem tylko zgadza się prasa prawicy i lewicy: że na żaden sposób nie może być marszałkiem parlamentu żaden członek katolickiego centrum!

— Berlińskie gazety donoszą, że cesarz przesłał ks. Bismarckowi na Nowy Rok własnoręczne pismo z życzeniami.

— Ministrowie oświecenia i spraw wewnętrznych wydali do naczelnych prezesów wspólne rozporządzenie, w którem zezwalają im na zaprowadzenie powszechnéj rewizyi mięsa (nie tylko wieprzowego, jak dotychczas), aby zapobiedz chorobom powstającym ze spożywania mięsa niezdrowego. Cena mięsa nie ma się przez to podnieść, jak dowodzi procedura prowincyi heskiéj, gdzie powszechna rewizya mięsa istnieje ku zadowoleniu ludności już od 1892 r.

Telegramy.

Kolonia, 4 stycznia. „Köln. Ztg." donosi z Tangeru, że wczoraj został rozstrzelony morderca niemieckiego kupca Neumanna w obecności niemieckiego wicekonsula i dwóch świadków.

Hjorring, 4 stycznia. Kapitan okrętu „Anton", który zatonął w drodze z Szczecina do Gdańska, zdołał się uratować na sterze. Z 14 osób załogi cztery się utopiły.

Białogród, 4 stycznia. Jenerał Pantelicz ustąpił z stanowiska dyrektora akademii wojennéj; jest on podobno przeznaczony na posła w Berlinie.

Wiedeń, 5 stycznia. Gdy rektor uniwersytetu wiedeńskiego, profesor X. Müllner odparł napaści antysemity Gregorica na uniwersytet, przyszło do tumultu.

Peszt, 4 stycznia. Na stacyi Veleite pociąg najechał na robotników, zajętych usuwaniem śniegu. 5 osób straciło życie, dwie odniosły ciężkie rany.

Madryt, 4 stycznia. Umarł marszałek Pavia.

Paryż, 5 stycznia. W szkole wojskowéj odbyła się dzisiaj rano o godz. 9 degradacya kapitana Dreyfussa. Gdy adjutant się zbliżył, aby przedsięwziąć degradacyą, zawołał Dreyfuss: „Przysięgam, że jestem niewinny! Niech żyje Francya!" Tłum stojący poza szkołą odpowiedział: „Smierć zdrajcy!" Następnie dokonał adjutant degradacyi, łamiąc rapier Dreyfussa na kawałki i rzucając go na ziemię. Dreyfuss jeszcze raz zawołał: „Jestem niewinny, niech żyje Francya!" Po degradacyi musiał Drefuss przejść przed frontem wojska; gdy przechodził około grupy dziennikarzy zawołał: „Powiedzcie całéj Francyi, że jestem niewinny". Kilku oficerów rezerwy odpowiedziało na to: „Precz z żydem, milcz zdrajco!" Dreyfuss zwrócił się do oficerów wzburzony, z groźną miną, ale prowadzący żołnierz pociągnął go daléj. Na tem skończyła się degradacya.

Z prowincyonalnéj Wystawy przemysłowéj.

Liczba wystawców dochodzi do 500, a większa ich część już się nawet z opłaty za miejsce uiściła. Liczne zasięganie ustnych i piśmiennych informacyi dowodzi zainteresowania się wystawą coraz to szerszych kół publiczności, jako i wielkiego ożywienia pomiędzy wystawcami. — Ze względu na tutejsze stósunki postanowił komitet zaniechać zasadniczego pobierania prowizyi od dokonywanych na wystawie sprzedaży — jak to na wielu wystawach zwyczajem, i tylko od handlarzy, których drobne towary zaraz po sprzedaży można zabrać z sobą, jako téż od pawilonów ze zakąskami, restauracyi itp. zakładów pobierać mierną opłatę, która w każdym pojedyńczym wypadku na osobnej polegać będzie ugodzie. Dawniejszą wiadomość, według któréj szlązka fabryka cementu portlandzkiego w Opolu, ofiarowała komitetowi wystawy 15 wagonów cementu portlandzkiego, należy zmodyfikować, dar ten bowiem pochodzi od Stowarzyszenia wszystkich szląskich fabryk cementu portlandzkiego, mającego swoją siedzibę w Opolu. — Plany budynków są już na wykończeniu, i jak tylko łagodniejsze nastanie powietrze, będzie można wszystkie budowle rozpocząć.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 5 stycznia.

* ***Na Dom katolicki*** złożono:

X. prob. Knast z Gryżyny 40 m.

* ***Gazety polskie*** powinny być jak najostrożniejsze w podawaniu wiadomości o naszych stosunkach, a mianowicie o naszem stanowisku wobec „Związku ku popieraniu niemczyzny," Organa tego Związku, a należą do nich prawie wszystkie większe i mniejsze pisma z wyjątkiem katolickich, chwytają w lot wszystkie tego rodzaju elukubracye naszych dzienników, przekręcają je wedle możności i używają następnie jako najniebezpieczniejszéj broni przeciwko nam samym.

* ***Grudziądzki*** „Gesellige" pisze, że Związek ku popieraniu niemczyzny rozpocznie w miesiącu styczniu w Prusach Zachodnich agitacyą celem szerzenia tamże filialnych towarzystw Związku. Obecnie układa się lista miejscowości odpowiednich do agitacyi i mężów zaufania. Członkowie zarządu i przewodniczący ogólnego wydziału zbiorą się na wspólne posiedzenie jutro w Niedzielę dnia 6 stycznia, w Bydgoszczy w hotelu pod orłem.

* **Teatr polski w Poznaniu** Dziś w sobotę komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim: „Kraj."

Ceny zniżone.

W niedzielę operetka: „Biedna dziewczyna."

We wtorek obraz dramatyczny: „Chata za wsią."

Ceny zniżone.

W czwartek na pierwszy występ gościnny p. Heleny Modrzejewskiéj tragedya Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna.“ Pani Modrzejewska gra rolę tytułową.

W sobotę tragedya Szekspira: „Marya Stuart;“ w niéj w roli tytułowéj drugi występ p. Modrzejewskiéj.

W niedzielę obraz historyczny przez Załęgę: „Kiliński.“

W poniedziałek dramat Sudermana: „Gniazdo rodzinne.“ W roli Magdy trzeci występ pani Modrzejewskiéj.

Bilety zamawiać można od dziś w kasie teatralnéj za złożeniem za nie należności.

Nadmieniamy że loże parterowe i pierwszego piętra mają po sześć miejsc, a pierwszeństwo do nabycia lóż mają ci, którzy całe loże zamawiają.

Ceny jak dawniéj tak i teraz na wszystkie miejsca podwojone.

Benefis p. Skirmunta odłożony po występach p. Modrzejewskiéj.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Pani Helena Modrzejewska**, znakomita nasza artystka, przybyła tu w dniu wczorajszym po południu. Ponieważ odzyskała zupełnie zdrowie, więc wraz z dyrekcyą ustanowiła, iż występy jéj na scenie naszéj rozpoczną się stanowczo w dniu 10 b. m., t. j. w przyszły czwartek. Na pierwsze przedstawienie wybrał gość nasz tragedyą „Barbara Radziwiłłówna“.

* **Sprostowanie.** W wiadomościach miejscowych, w ustępie odnoszącym się do tutejszego „Tageblattu“, zaszła pomyłka drukarska; ma być naturalnie efronteryi, a nie afronteryi, afrontacyi, jak dwa razy mylnie wydrukowano.

* **Roczne walne zebranie** Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek, dnia 7 bm. punktualnie o godz. 8 wieczorem na sali p. Szuprytowskiego przy ulicy Wronieckiéj n. 4. Na porządku obrad: sprawozdania z czynności Towarzystwa, wybór zarządu i inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczny i punktualny udział. Goście wprowadzeni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Roczne walne zebranie** Towarzystwa „Ogniwo“ odbędzie się w niedzielę, dnia 6 bm. o godzinie 5 po południu w lokalu posiedzeń przy ulicy Wronieckiéj n. 4, I p. u p. Szuprytowskiego. Na porządku obrad: sprawozdania sekretarza, skarbnika i bibliotekarza. — Z powodu ważnych spraw upraszamy szanownych członków o liczne i punktualne przybycie; goście przedstawieni przez członków, mile widziani. Zarząd.

* **Towarzystwo wstrzemięźliwości „Jutrzenka“** odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę, dnia 6 b. m. o godz 7 wieczorem na mniejszéj salce u pana Szuprytowskiego, przy ulicy Wronieckiéj n. 4, I p. Wchód do salki zebrań na lewo Na porządku obrad wykład na temat: „O masonach“, oraz deklamacye. Z powodu zajmującego wykładu oraz ważnych spraw Towarzystwa uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Gwiazdka** dla tutejszych biednych dzieci polskich urządzona ze składek złożonych na ten cel w redakcyi „Dziennika Poznańskiego“, rozdaną zostanie jutro w niedzielę po południu o godz. 4 i pół na sali hotelu Berlińskiego przy Wilhelmowskiéj ulicy. Udział osób życzliwych dziatwie polskiéj w uroczystości rozdania gwiazdki pożądany.

Komitet gwiazdkowy.

* **Zebranie** wydziału szewskiego z łona Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 6 stycznia o godz. 6 u p. Szyprytowskiego, Wroniecka ul. nr. 4. Zarząd.

* **Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu:

Od p. A. Wesołowskiego z Poznania 50 fen.

Od Kaźmierza i Emilii Stachowskich z Chicago 19 m. 92 fen.

Od H. Matejki z Poznania 3 m.

Procenta od Banku przemysłowców 38,25 m.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 485 m. 50 fen.

Razem z poprzedniemi złożono 5836 m. 29 fen.

* **Według** rozporządzenia naczelnego prezesa, wydanego zeszłego roku, nie wolno wybierać lodu z różnych wód w okolicy Poznania, prócz z Warty, Cybiny, zalanych łąk między Wartą a drogą do Dębiny i zalanych dołów cegielni w Jerzycach.

Przedwczoraj miał na sali tancmistrza Mikołajczaka na placu Wilhelmowskim 14 — religijny wykład — jakis kaznodzieja (in partibus) Jeschke. Zgromadziło się coś 80 kobiet, które z pewnością ciekawość zawiodła.

* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie pana Paulina Gardzielewskiego i polecamy go szanownym czytelnikom jako utalentowanego malarza-artystę. Uzyskawszy przed dziesięciu laty stypendyum Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Chełmnie, przybył on do Poznania i kształcił się tu przez dwa lata jako uczeń p. profesora Jaroczyńskiego. Następnie celem dalszego kształcenia się w dziedzinie malarstwa historyczno-religijnego i religijno-dekoracyjnego, wyjechał do Berlina, Dyseldorfu, Kolonii i Monachium, a ztamtąd odbył podróż po Francyi, Holandyi i Belgii. Przez dłuższy czas pracował pan Gardzielewski w sławnym dyseldorfskim zakładzie malowania na szkle Hertla i Lerscha jako rysownik kartonów i zaskarbił sobie tam ogólne uznanie, czego dowodem zle enia, jakie dotychczas ztamtąd odbiera. Powróciwszy do Poznania, wykonał pan Gardzielewski prócz kilku portretów i dwóch obrazów alegorycznych do sali pana Żuromskiego, wiele prac treści religijnéj, pomiędzy innemi stacye drogi krzyżowéj i piękny grób wielkanocny do kościoła poklasztornego we Wągrowcu, oraz kilka obrazów ołtarzowych do Pyzdr, Prus Zachodnich itp. Wiele także pracował p. G. dla tutejszéj księgarni katolickiéj, ilustrował pismo „Prawdą a Bogiem“, rozmaite dzieła katolickie i wydawnictwa p. Kozłowskiego. Polecając jeszcze raz p. Gardzielewskiego względom Szanownych Czytelników, a zwłaszcza Wielebniemu Duchowieństwu, mamy to przekonanie, że znajdzie on u nas poparcie i pracą swoją zjedna sobie ogólne zaufanie. Mało u nas malarzy oddających się religijnemu malarstwu, którzyby tak gorliwie dążyli do coraz większego wydoskonalenia się, jak p. Gardzielewski.

* **W sprawie teatrów amatorskich** i znanego rozporządzenia rejencyi kwidzyńskiéj piszą do „Gaz. Tor.“ z Lubawskiego:

Żadnéj zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż doniesienie „Gazety Tor.“ o żądaniu prezydenta rejencyi kwidzyńskiéj, ażeby pozwolenia na urządzenie teatru polskiego nie udzielić, dopóki urządzający przedstawienie nie złoży uwierzytelnionego tłomaczenia, na rzeczywistéj podstawie oparte.

Dawnym zwyczajem odbywają się w Lubawie około Bożego Narodzenia teatry amatorskie, z których dochód przeznaczony na gwiazdkę dla biednych dzieci. Dobroczynnem tem przedstawieniem zajmował się od dawnych lat nasz poseł dr. Rzepnikowski, który i tą razą nie szczędził fatygi, aby biednym dzieciom uciechę sprawić. Wszystko było przygotowane, i trzecie święto wyznaczono na przedstawienie. Gdy o tem zameldowano policyi, odebrał p. dr. Rzepnikowski od tejże pismo z doniosieniem, że odmawia pozwolenia na polskie przedstawienie teatralne, póki policya nie odbierze niemieckiego, przez przysięgłego tłomacza, poświadczonego tłomaczenia.

Przedstawiać miano znane ludowe sztuczki Młynarz i kominiarz Kamińskiego i Słowiczek Bełzy.

Setki razy grano w każdym prawie miasteczku te sztuczki, nie zawierające nic, coby pod względem moralnym lub politycznym uchybiać miało, — lecz nie osiągnięto zamiaru. Trzeba było przedstawienie odłożyć. Ponieważ gwiazdka przez rozdanie na kredyt wziętych towarów się odbyła, a p. dr Rzepnikowski nie zwykł zrażać się trudnościami, doręczono żądane tłomaczenis policyi z oświadczeniem, iż przeciwko temu rozporządzeniu założy się zażalenie. Jak słyszymy p. dr. Rzepnikowski przy swéj bytności w sejmie zażalenie wytoczy osobiście panu ministrowi.

Przedstawienie odbędzie się w niedzielę 13 stycznia i jesteśmy przekonani, że tem większem cieszyć się będzie powodzeniem, im więcej doznaje przeszkód.

* **Poznańskie** Stowarzyszenie nauczycieli obchodzić będzie 12 stycznia t. r. wieczorem o 8 godzinie na sali Schwersenza swoją 25 rocznicę istnienia towarzyskim wieczorkiem i wspólną kolacyą.

* **Miejscowość** Zawady została od 1 stycznia od urzędu pocztowego odłączoną i agenturze pocztowéj w Głównie przydzieloną.

* **Do szkoły** katolickiéj w Obudnie, patronatu p. Paruszewskiego chodzi 11 protestanckich a 84 katolickich dzieci. Nauczycielem jednak jest protestant umiejący po polsku. Jest to piękna illustracya paretyteczności.

* **„Alldeutsche Blätter“** w pierwszym numerze tegorocznym z dnia 6 stycznia 1895 r. przytaczają na dowód, jak Xięża nasi są wrogo usposobieni dla niemczyzny, notatkę polskiéj gazety, wedle któréj ze Zbąszynia wyniósł się lekarz Polak i że bliższych wiadomości w téj sprawie udzieli łaskawie miejscowe duchowieństwo!

* **Oszusta** Marcina Logę z Garbów, który bezwartościowe amerykańskie banknoty wydawał, schwycił żandarm i oddał do więzienia.

* **W sadzawce** parkowéj w Szczepankowie pod Szamotułami utonęło w Nowy Rok dwóch 8 i 11 letnich chłopców, synów Mikołajczaka z Lembinia. Chcieli oni przejść przez sadzawkę po lodzie i załamali się.

* **Od** pewnego czasu strasznie grasują samobójstwa i dezercye w armii pruskiéj. W Szczecinie zastrzelił się 2 b. m. podoficer P. z drugiéj kompanii pułku królewskiego. Bojaźń przed karą za pewne wykroczenie popchnęła go do samobójstwa.

* **W Gliwicach** na Śląsku powstał na nabożeństwie wieczornem na zakończenie starego roku paniczny popłoch. Szczęście wielkie, że przytomność i odwaga Xięży przeszkodziła wielkiemu nieszczęściu. Kościół jest zbyt mały, a parafianie liczni. Wieczorem był literalnie zapchany. W tem ktoś krzyknął: „ogień.“ Powstał krzyk, chałas i strach nie do opisania. Na schodach chóru, leżeli ludzie jedni na drugich. Udało się jednak Xiężom pomału ten popłoch uśmierzyć. Prawdziwie to cud, że przy tym wypadku nikt nie zginął, ani nie odniósł ciężkiego uszkodzenia. Gdy się wszystko uspokoiło, a natłok się przerzedził, wszedł X. prob. na ambonę i wezwał, aby odkryto tego, co krzyknął: „ogień“, lecz daremnie. Pono od świecy zatliła się chustka jakiejś kobiety, a ktoś z tego powodu krzyknął: „ogień“.

* **„Voss Ztg“** daje szczególniejszy obrazek „kultury“. Pewien robotnik w Moguncyi gdy zjadł w szynku w towarzystwie innnych kolacyą, oświadczył, że jest jeszcze gotów zjeść żywego królika. Jeden z gości posłał po królika za dwie marki. Robotnik zaś wziął tego królika przegryzł mu gardziel i najprzód wysysał z niego ciepłą krew. Poczem z drgającego jeszcze zwierzęcia ściągnął skórę i obgryzł z kości wszystko mięso. Na tę scenę patrzało całe kulturne towarzystwo, a żaden nie znalazł się tak mało ucywilizowanym, aby skarcił ten niesłuchany czyn srogości, i bestyalności.

* **Nowy tytuł.** Radzca handlowy Rudolf Henneberg mianowany został „królewskim palącym w piecach inżynierem.“

* **Zarząd** browaru Fryderyka Reichenkranza w Charlottenburgu, który podczas bojkotu piwa poddał się socyalnéj demokracyi, ogłasza, że po zakończeniu bojkotu, uznaje dzień 1 maja za święto robotników.

* **„Vorwärts“** ogłosił okólnik naczelnego prezesa Hue de Grais: Poczdam, 22 grudnia 1894. Poufne! Jak słychać, zamierza socyalna demokracya wkrótce zwoływać zgromadzenia, celem zaprotestowania przeciw przedłożonym parlamentowi wnioskom do prawa co do zmiany i dopełnienia kodeksu karnego, kodeksu karnego wojskowego i prasy. Proszę więc niniejszem mieć szczególniejszą baczność na podobne zgromadzenia. Niech odpowiedni urzędnicy policyi dobrze je strzegą — mnie zaś o każdem ważniejszem zgromadzeniu i o jego przebiegu dać dokładną relacyą. W razie danym wycinek z gazety wystarczy, jeżeli ten objektywnie i prawdziwie opisuje. Szczególniejsze zaś i interesujące wyrażenia proszę mi dosłownie donieść. Że wszelkim wykroczeniom w czas się zaradzi. o tem nie wątpię.

Naczelny prezes Hue de Grais.

Do wszystkich landratów itd.

* **Lwów.** Czytamy w warszawskim „Kuryerze Codziennym“. Przykład dany przez X marszałka Eustachego Sanguszki, podziałał na innych mniéj lub więcéj marcowych kawalerów i wdowców. Oto wedle obiegających pogłosek niebawem stanąć mają na ślubnym kobiercu następujące, wybitne stanowiska zajmujące tu osobistości: ordynat Tadeusz Czarkowski-Golojewski z p. Klementyną Rudnicką ze Strzałek (pierwszy raz był ożeniony z ś. p. córką b. ministra Galicyi, obecnie prezesa klubu polskiego w Wiedniu p. Filipa Zaleskiego), drugie małżeństwo kojarzy się między prezydentem krajowéj dyrekcyi skarbu p. Korytowskim z hr. Ponińską z Wrześni, hymen w końcu połączyć ma również niebawem p. Łozińskiego z wdową po znakomitym profesorze historyku ś. p. dr. Liskem. Tak więc książę marszałek zrobił dobry początek.

* **Wiedeń.** Prezydent kolei państwowych, dr. Biliński, wydał rozporządzenie, na mocy którego przechodzi przeszło 6000 robotników i służby kolejowéj — w stale unormowany stosunek służbowy do zarządu kolei państwowych. Robotnicy i służba otrzymają prawo noszeni mundurów i pobierać będą płacę roczną aż do wysokości 750 złr. z dodatkiem na mieszkanie w kwocie 300 złr. Stabilizowana służba wcieloną zostanie do stałego personelu kolei państwowych — o ile nie przekroczą wieku normalnego, przyjęci zostaną do funduszu prowizyjnego, z uwolnieniem od przepisanéj statutem opłaty wstępnéj. Prezydent Biliński, jako jeden z kardynalnych punktów swego programu postawił sobie polepszenie doli swych podwładnych. We wszystkich pracach dzielnie pomaga prezydentowi Bilińskiemu szef oddziału prezydyalnego, dr. Kniaziołucki. Dr Kniaziołucki, w którego ręku koncentrują się niejako losy całego personelu kolejowego, jest bowiem referentem do spraw służbowych, pozyskał sobie sympatyą wszystkich.

W maju r. p. otwartą zostanie wystawa w Prateрze, o któréj — mimo że o niéj kilkakrotnie pisano w dziennikach tutejszych — przecież nie powiedziano, co na niéj będzie wystawionem. Znane są tylko akcesorya — a to, zdaje się, w tym wypadu stanowić będzie *„great attraction“* całéj wystawy. *„Venedig in Wien“* — oto hasło. Część Prateru przemienioną zostanie na Wenecyą, wraz z jéj gmachami, lagunami *e tutti quanti*.. Myśl nie nowa, przeżuwana ustawicznie od odstatniéj wystawy paryzkiéj; chodzić więc będzie o przeprowadzenie.

Wystawiona tutaj nowa opera Humpendincka „Hansel und Gretel“ miała wielkie powodzenie.

* **We Wiedniu** zawiązało się interesujące towarzystwo: „Stowarzyszenie dla popierania zdrowego i wstrzemięźliwego życia.“ Trawestując słynne godło niemieckiego epikureizmu: „Wein, Weib und Gesang“, postawiło sobie za hasło: „Wein, Weib und Cigaren, machen Viele zu Narren.“ Założycielem jest Duńczyk, Edward Fremdsen, który w pismach swoich propagował zawsze wstrzemięźliwość i moralne prowadzenie życia. Do Towarzystwa przystąpiło wielu ludzi wybitnych, profesorów, członków rady miejskiéj itd.

* **Pod tytułem**: „Szkarpetki czy płaty (onuczki)“ podaje „Magdeb. Ztg.“ wesołą żołnierską historyjkę. Jenerał brygady II. odprawił przegląd pułku, a przy końcu oświadczył oficerom swoje zadowolenie z dobréj postawy żołnierzy, obrotów i t. d., lecz zarazem dodał, aby kapitanowie nigdy nie spuszczali z oka ważności „wewnętrznéj służby“. Wewnętrzna służba, panowie, to grunt! Panie kapitanie K., każ pan swéj kompanii wystąpić. Bardzo dobrze, jak się nazywa ten żołnierz tam, ten trzeci w pierwszéj linii? Lehmann, p. jenerale! Co ten żołnierz ma na nogach, szkarpetki czy płaty? Przepraszam p. jenerała, tego to już nie wiem. Otóż macie, moi panowie. Nie dosyć uważacie na „wewnętrzną służbę“. Dla kapitana jest to rzeczą w marszu nieodzowną wiedzić, co każdy żołnierz ma na nogach. Żegnam was panowie.

Opinie oficerów co do wewnętrznéj służby bardzo były podzielone Na drugi rok znów p. jenerał przybył na przegląd. Wszystko poszło znakomicie. Atoli przy ocenie ruchów, postawy wojska i t. d. znowu p. jenerał wpadł na swoją „wewnętrzną służbę.“ Panie kapitanie L. rozstaw pan swoją kompanią. Piąty żołnierz w drugiéj linii na front! Jak się nazywa ten żołnierz p. kapitanie? Lehmann p. jenerale! Co on ma na nogach, szkarpetki czy płaty? Płaty, p. jenerale! Bardzo pięknie, Lehmann zezuj buty! Lehmann na komendę zezuł jeden but i pokazał p. jenerałowi dosyć brudny płat. Czwarty z trzeciéj linii, ósmy z pierwszéj, wystąpić! Jak się nazywają ci żołnierze, p. kapitanie L.? Meyer i Schultze, p. jenerale! Co mają na nogach? Meyer ma szkarpetki a Schultze ma płaty, p. jenerale! Dobrze. Meyer i Schultze zzuwajcie buty... Na komendę zzuwają buty, Meyer pokazuje szkarpetkę, Schultze płaty. Ogólne zdziwienie. — Jenerał wzruszony do żywego, nie posiada się z radości i nie ma dosyć słów pochwały dla mistrza „w wewnętrznéj służbie“ a przytem wcale nie dwuznacznie dał mu do zrozumienia, że awans go nie minie. Gdy jenerał odjechał, wszyscy opadli szczęśliwego kapitana L. Tam do kata, pewnieś nigdy w życiu tak piramidalnie nie zatopił się w służbistości. Powiedz jednak kolego, jakeś to urządził, że tak wszystko kolosalnie się zgadzało. Całkiem naturalnie. Wczoraj kazałem mojej kompanii wystąpić i zakomenderowałem: jutro każdy z was na jedną nogę weźmie szkarpetkę, a na drugą płaty, a kto z was przed front wywołanym będzie, niech uważa czy ja powiem szkarpetki czy płaty, a potem niech wystawi odpowiednią nogę. A uważać musicie, bo na trzy dni do dziury. No! spisali się, a ja kapitalnie załatwiłem „wewnętrzną służbę“ naszego starego!

* **Kalendarz** Jutro w niedzielę dnia 6 stycznia św. Trzech Króli.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut —.

Pojutrze w poniedziałek dnia 7 stycznia św. Lucyana m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut 2.

Skrzynka do listów.

W. P. Z P. w P. Odezwy nie zamieścimy. Stanowisko nasz w téj sprawie dost tecznie znane.

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe**

X. prob Rakowicz z Sławoszewa 9 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 stycznia.

HOTEL BAZAR. Żółtowski ze Słupów, dr. Skarzyński z Spławia, Skarzyński z Gałązek, Szułdrzyński z Prusinowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dziębowski z Kludzina, X. Mazurkiewicz z Poznania, Brodnicki z Nieświastowic, Swinarski, Liebelt z Klaustadt w Harcach, Trąmbczyński z Biernatek, X. dziekan Antoniewicz z Bnina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Szulczewski z Durówka, Mniśnicki z Warszawy, Goldberg z Berlina, Lobedanz z Amsterdamu, Spitzer z żoną z Malborga, Giese i Forst z Magdeburga.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telef. 165. Prądzyński z Wertrawy, Daszyński z Klotyldowa, Kurzyński, Lewisohn, Lubliu i Frey z Berlina, pani Neumann, pani Maullej i Popa z Flatow, Kerber z Kruświcy, Metz z Gdańska, Tunman z Poznania.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 4 stycznia (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Temperatura w ubiegłym tygodniu doznała znaczniejszej zmiany. Prawie przez cały tydzień mieliśmy dni pogodne prócz dwóch ostatnich, podczas których spadł pierwszy tej zimy u nas mocniejszy śnieg, a w niektórych okolicach prowincyi naszej tak wysoki nawet, że dostarczył oziminom dostatecznej powłoki ochronnej potrzebnej teraz niezbędnie, według spostrzeżeń meteorologicznych, należy się bowiem spodziewać, że niebawem silniejsze mrozy nastaną. W handlu zbożowym panował jeszcze zdaje się, spokój świąteczny w ostatnim czasie. Na wszystkich większych targach obroty tylko były nierne i to tak na termina jako i też w towarze loco. Nikt nie okazywał ochoty wobec kończącego się roku podejmować ważniejszych jakich zobowiązań, bądź to na tę, bądź na ową stronę. Nie da się wszekże pominąć milczeniem, że istnieje pewien rodzaj zainteresowania, rozbudzonego z jednej strony nadzwyczaj niskiem stanem cen, z drugiej strony uderzającą o tej porze szczupłością dowożonego na targi zboża. Na targu tutejszym ilość dowozów z prowincyi mniej więcej była taka sama jak przed świętami. Z Królestwa i z Prus Zachodnich stósunkowo liczniejsze nadeszły transporty, lecz przeważnie zboża jarego. Składy tutejsze bardzo licho są zaopatrzone a w porównaniu do roku zeszłego zasoby tutejsze obecnie o wiele są mniejsze; okoliczność ta świadczy dobitnie do jakiego stopnia, mimo niskich cen, usposobienie handlowe zesłabło. W ubiegłym tygodniu popyt był nieco żywszy, jednakże tylko na przednie gatunki zboża pośledniejsze zaś nie zwracały wcale uwagi, bo nawet celem składowania oglądano się tylko za lepszem zbożem. Mimo to ceny wszystkich cerealiów trzymały się przez cały tydzień stale i notowania pozostały bez zmian.

(K) **Poznań**, 5 stycznia. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: mróz.

Okowita słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —.—, w miejscu (bez beczki) tow. opolat. 50-ta 48,70 m., 70-ta 29,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —.— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,70 mrk., 70-ta 29,20 mrk.

Berlin, 4 stycznia 1895.

Wiatr PłnW., termom. rano — 1°, barom. 743 mm.

Powietrze: śnieżne.

Targ dzisiejszy rozpoczął się wczorajszemi cenami, później jednak, prawdopodobnie z powodu lepszych referatów, podniosły się ceny na pszenicę, podczas gdy żyto gorzej je zcze płacono niż wczoraj. Także targ na owies był słaby. — Kukurydza bez zmiany. Mąka rzana nie alkiem utrzymała się przy wczorajszych cenach. — Olej rzepiowy bez interesu, natomiast za okowitę płacono mniej więcej 20 fen. więcej.

Wrocław, 4 stycznia 1895

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow	Za 100 kilogramów ciężki		średni		lekki towar	
	najwyż. M.	P. najniż. M.	F. najwyż. M.	F. najniż. M.	F. najwyż. M.	F. najniż. M.	F.
Pszenica biała	13 60	13 30	13 10	12 60	12 30	11	
Pszenica żółta	13 50	13 20	13 00	12 5	12 2	11	
Żyto	11 20	11 1	11 00	10 9	10 80	10	
Jęczmień	13 80	13 20	12 00	11 50	9 70	8	
Owies	11 30	11 0	10 80	10 60	10 30	9 80	
Groch	15 50	14 5	14 0	13 5	12 50	11 50	

Magdeburg, 4 stycznia. Cukier marmaty exc. wora 92% 9,10, cukier ziarn. excl. 88% 8,65, cukier ziarn. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 65% Rendem. 6,45. Usposobienie słabo. Kawnada chlebowa I. 21,— Kawnada chlebowa II 20,75 cukier rafin. z beczką 21,50 biel. Melis I z beczką 19,50 Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za styczeń 8,55— blac. 8,60 zad., luty 8,60— blac. 8,65— zad., marzec 8,70— blac., 8,70— zad., kwiecień-maj 8,75— blac. 8,80— zad. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 209,000 ctr.

Hamburg, 4 stycznia Okowita spok., styczeń-luty 18⅞ zad. luty-marzec 19⅛ zad., kwiecień maj 19⅜ zad., maj-czerwiec 19⅝ zad. Kawa good average Santos za marzec 71½, za maj 70¾, za wrzesień 70¼, za grudzień 69 —. Usposobienie: stałe. Obrót 4000 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

* **Centralny zakład** stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

bednarzy 3, bon (1) 6, buchalterów (2) 16, buchalterek (1) 6, destylatorów (1) 9, dozórców 22, drukarzy (1), dziewiek (40) 13, garncarzy 2, gorzelników 16, gospodyń (10) 7, introligatorów (1), kancelistów 18, kasyerów 6, kasyerek 6, kelnerów 12, kobiet do dzieci (2) , kołodziei (4) 26, kowali (4) 17, krawców (2) 5, krawcowych 3, kucharzy 6, kucharek (9), leśniczych (1) 8, mamki (3), mleczarzy (1) 6, młynarzy (2) 6, mularzy 4, ogrodników (6) 19, owczarzy (1) 5, panien do dzieci (2) 12, panny służące (3), Panien do strojów (1), parobków (6), piekarzy 4, pokojówek (6) 3, pomocników biurowych (1) 17, pomocników kupieckich (1) 14, rachmistrzów 4, robotników 23, rolników (1) 18, rymarzy, siodlarzy (2), rzeźników (1) ślósarzy (1) 6, służących (1) 6, stolarzy (6), stróżów domowych (2) 16, stycharzy (1), szewców (8), techników budown. 4, uczni, różne zawody (76) 8, włódarzy (4) 12, woźniców 25, borowych (3) 8.

Osoby rozmaitego zawodu proszą o poboczne zatrudnienie.

Procimy o jak najprędsze odnowienie wniosków, które w roku 189 jeszcze nie zostały załatwione, w przeciwnem bowiem razie wniosek skreślimy.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica stalej.		
na maj	139 45	140 —
na czerwiec	140 50	140 75
Żyto wzmoc.		
na maj	118 25	118 25
na czerwiec	119 —	119
Oléj rzep. spok.		
na maj	44 —	44 —
na czerwiec	— —	— —
Okowita stalej.		
eksportowa	31 90	32 —
na styczeń	36 2	36 40
na maj	37 50	37 70
na czerwiec	37 70	38 —
na lipiec	38 1	38 30
na wrzesień	38 70	38 90
spożywcza	51 50	51 50
Owies		
na maj	115 2	115 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	50	1 —
okowity kw. eksp.	10,000	0,000
„ „ spoż.	0,00	0,000

	3	4
Niem. 3% poż. pań.	96 25	96 25
Consol. 4%	105 80	105 80
Consol. 3½%	104 80	104 90
Pozn. 4% l. zast.	103 50	103 10
Pozn. 3½% l. zast.	101 50	101 60
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 —
Pozn. 3½% l. rent	101 70	102 —
Poznań. oblig.	101 —	101 —
Nowa Pozn. poż.	101 —	101 10
Austr. banknoty	164 30	164 40
Austr. renta srbr.	97 20	97 50
Ros. banknoty	219 90	220 25
Ros. listy zastaw.	103 70	103 70
Węg. 4% renta zł.	101 70	101 80
Węg. 4% „ kor.	95 60	95 90
Aust. kred. akcye	243 50	244 90
Lombardy	43 60	43 70
Disconto com.	207 60	208 —

Usposobienie: stałe.

Szczecin, 5 stycznia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	4	5
Pszenica niezm.		
na styczeń	— —	139 —
na kwiecień maj	139 75	140 —
Żyto niezm.		
na styczeń	— —	118 —
na kwiecień-maj	118 25	119 —
Oléj rzep. spok.		
na styczeń	33 50	43 —
na kwiec.-maj	44 50	43 50

Okowita słabiej.	4	5
w miejscu eksp.	30 20	30 80
na styczeń	—	— —
na maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 85	9 85

Dodatek.